



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(468)

22. posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu
w dniu 16 października 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja przedstawicieli Ministerstwa Kultury oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu na temat problemów edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży.

(Początek posiedzenia o godzinie 14 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Sławiński)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Witam serdecznie.

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu Rzeczypospolitej.

Pragnę państwa poinformować, że mamy zaplanowane na dzisiaj dwa punkty. Pierwszy z nich już zrealizowaliśmy – było to otwarcie bardzo interesującej wystawy „W stronę XXI wieku”, prezentowanej przez środowiska plastyczne Wybrzeża. Wydarzenie to jest o tyle ważne, że praktycznie rozpoczyna nową działalność w Senacie, prowadzoną wokół Senatu czy raczej przy nim, mianowicie prezentacje współczesne. Tak się złożyło, że Senat dotychczas chętniej zajmował się prezentacjami – bo trudno to nazwać wystawami – które miały niewielki związek ze współczesnym życiem kulturalnym. Obecna wystawa rozpoczyna, mam nadzieję, na dłużej działalność senackiej komisji kultury w zakresie prezentacji dorobku różnych środowisk. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będzie można z tej inicjatywy wykreować coś na kształt przybliżania dorobku poszczególnych regionów w sferze najszerszej pojętej kultury, będzie można to prezentować w Senacie. Wstępnie umówiliśmy się z senatorem Litwińcem, który jest inicjatorem dzisiejszego wydarzenia, że przynajmniej raz w roku będziemy prezentować współczesne trendy i kierunki szeroko pojętej sztuki w naszym kraju.

Drugi punkt, którego realizację właśnie rozpoczynamy, zatytułowaliśmy: problemy edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Bardzo serdecznie witam gości, których za chwilę wymienię z imienia i nazwiska – pani Ania jeszcze skrzętnie zbiera podpisy, za które zresztą serdecznie dziękujemy.

Proszę państwa, myślę, że ta problematyka jest na tyle ważna, na tyle istotna, że warta jest czasu, który jej dziś poświęcimy. Sądzę, że zajmiemy się nią także w niedalekiej przyszłości, tak się bowiem składa, że Komisja Kultury i Środków Przekazu zaplanowała na grudzień, dokładnie na 17 grudnia, konferencję w Senacie na temat edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Uznaliśmy bowiem, że poza tym, iż dzisiaj zdamy sobie sprawę z tego, co się dzieje, mianowicie spróbujemy zobaczyć, jak wygląda stan aktualny, potrzebna jest również konferencja, na której w o wiele szerszym gronie niż dzisiaj spróbujemy bardziej szczegółowo spojrzeć na ten ważny problem. Po konferencji postaramy się sformułować stanowisko, które będzie służyło pogłębieniu myślenia o tej problematyce w naszym kraju.

Witam bardzo serdecznie Macieja Klimczaka, podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury. Witam pana Tadeusza Sławeckiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu. Witam serdecznie Maksymiliana Celedę. Czy do-

brze odczytuję nazwisko? Dobrze. Pan jest dyrektorem Departamentu Edukacji Kulturalnej w Ministerstwie Kultury. Witam Hannę Lipińską, naczelnika wydziału w Ministerstwie Kultury. Witam bardzo serdecznie, pani jest więc naszym stałym gościem. Witam Antoniego Filona, naczelnika wydziału w Ministerstwie Kultury. Witam Katarzynę Załuską-Schumacher – jeśli coś pomylę, to proszę mnie prostować – z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Pani jest zastępcą dyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego. Witam bardzo serdecznie panią Krystynę Stańczak-Pałygę z MENiS, głównego specjalistę. Pani słynie z różnych ciekawych inicjatyw, między innymi z pomysłu, z obsługi Schola Cantorum w Kaliszu. Witam również panią Ewę Repsek...

(Głos z sali: Repsch.)

Przepraszam, panią Repsch, głównego wizytatora z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Witam panią Katarzynę Olbrycht...

(Głos z sali: Panią profesor.)

Tak, panią profesor z Uniwersytetu Śląskiego. Witam pana dyrektora Antoniego Weysenhoffa z Centrum Młodzieży w Krakowie. Witam również pana Piotra Dejmka, członka zarządu Młodzieżowej Agencji Filmowej. Witam bardzo serdecznie.

(Głos z sali: Młodzieżowej Akademii Filmowej.)

Młodzieżowej Akademii Filmowej, przepraszam najmocniej. Witam państwa serdecznie.

Chciałbym, żebyśmy dzisiejsze posiedzenie przeprowadzili w następujący sposób: po powitaniu, które już miało miejsce, może po moich dwóch, trzech zdaniach, będę prosił panów ministrów o informację. Potem otworzę dyskusję i zobaczymy, jaki będzie plon naszego spotkania.

Proszę państwa, to jest „Międzyresortowy program edukacji kulturalnej”, taka książeczka, którą zapewne ludzie zajmujący się edukacją kulturalną dzieci i młodzieży mają i znają. Dokument ten został przyjęty 27 listopada 1996 r. przez Radę Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej. Jest on bardzo interesujący w szczegółach, są tu opisane działania resortów edukacji narodowej i kultury w zakresie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Nie będziemy rozstrzygać – w każdym razie ja się nie czuję do tego upoważniony – czy te zapisy zostały do tej pory zrealizowane w stopniu wystarczającym, czy nie. Jednak po lekturze materiału dostarczonego nam przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu odnoszę wrażenie, że dopiero nowe ministerstwo bardzo mocno zaakcentowało problematykę edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży, między innymi poprzez wprowadzenie tej tematyki do programu nauczania, poprzez wyznaczenie określonych godzin, zarówno jeśli chodzi o zajęcia obowiązkowe, jak i ponadobowiązkowe.

Myślę, że to jest trochę tak, jak ze sportem, stąd nie przypadkiem zapewne jest Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu. Jak w sporcie, tak i w kulturze bardzo ważna jest podstawa. Żeby mieć sport wyczynowy, trzeba mieć sport masowy, żeby mieć wysoką kulturę, jej wykonawców i odbiorców, trzeba mieć podstawową edukację kulturalną, głównie wśród dzieci i młodzieży.

Podczas jednego z niedawnych spotkań Komisji Kultury i Środków Przekazu minister kultury był uprzejmy sformułować wniosek nakładający na ministerstwo – może to jest na razie marzenie – zadanie: książka dla każdego od poczęcia. Myślę, że to jest inicjatywa tyleż ciekawa, co frapująca i wcale nie taka łatwa do przeprowadzenia, ale ona w sposób naturalny rozpoczynałaby proces edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży, który być może znalazłby finał w występach na estradach świata, w wiel-

kich przedsięwzięciach literackich, poetyckich, malarskich, w różnych dziedzinach najszerzej pojętej sztuki. Ale, jak powiedziałem przed chwilą, nie sztuka kreować sztukę, sztuka umieć ją odbierać, umieć na nią reagować, a to mieści się w kanonach edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Im wcześniej, tym lepiej.

Jeśli państwo pozwolą, po tym wstępie oddam głos panu ministrowi Klimczakowi. Bardzo proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Maciej Klimczak:

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Pozwolę sobie na pewne refleksje, które nie znalazły miejsca w materiale przedstawionym Wysokiej Komisji, a które dotyczą naszego sposobu myślenia o edukacji kulturalnej. Bo gdy używamy tego określenia, mamy na myśli przede wszystkim dobra merytoryczne, to znaczy takie, które są społecznie akceptowane bez względu na to, jaki jest na nie popyt, co w czasach gospodarki rynkowej ma niebagatelne znaczenie. To są dobra, których publiczny charakter wynika z faktu, iż może z nich korzystać zarówno jeden, jak i wielu odbiorców, i to nie wpływa na koszt ich wytworzenia, oraz – co jest bardzo istotne w czasach, w których budujemy programy tolerancji – nie wyklucza nikogo z odbioru tych dóbr.

Edukacja kulturalna to zintegrowany i wielostronny proces formowania człowieka. Wielokrotnie bywał on utożsamiany z edukacją artystyczną i z wychowaniem estetycznym, ale tak być nie powinno, bowiem przyjmowane dzisiaj koncepcje kultury posiadają nieco szersze znaczenie niż ograniczone jedynie do twórczości artystycznej i jej odbioru. Obecna koncepcja edukacji kulturalnej obejmuje sposoby życia, współistnienie z innymi ludźmi, dobra materialne i symboliczne; obejmuje systemy wartości, obyczaje, moralność, prawo, naukę i religię. W tym kontekście edukacja kulturalna nie jest już jedynie wychowaniem i kształceniem przez sztukę, staje się interwencją w ukształtowane wzory uczestnictwa w kulturze, i nie tylko – staje się także wychowaniem do określonych sposobów życia. Jej najważniejszym celem jest umożliwienie każdemu uzyskania zdolności do pełnej samorealizacji w atmosferze wolności i poszanowania praw człowieka. Takie kształcenie i wychowanie na określonych wartościach kultury przygotowuje człowieka do wzbogacenia tradycji lokalnych, obyczajów i sztuki; wzmacnia jego tożsamość, uczy tolerancji, inspirowanie postawę twórczą.

Pan przewodniczący był łaskaw pokazać przyjęty 27 listopada 1996 r. „Międzyresortowy program edukacji kulturalnej”, będący wynikiem bardzo długich przygotowań i współpracy pomiędzy resortami edukacji i kultury. Ten program jako dyrektywa przyświecał nam w działaniach i, jak to bywa w ministerstwie, przy dysponowaniu środkami publicznymi na cele związane z jego realizacją. Przyświecał nam o tyle, o ile mogliśmy dysponować tymi środkami w pewnych konkretnych, wyznaczonych przez parlament granicach.

Obowiązek określania celów i realizowania zadań z dziedziny edukacji kulturalnej spoczywa, w moim przekonaniu, nie tylko na administracji rządowej, ale także na wszystkich podmiotach, które są zaangażowane w tę edukację. Spoczywa również na samorządach, którym zostały przekazane kompetencje w tym zakresie – zresztą nie tylko kompetencje, ale również instytucje kultury i oświaty.

Mamy tutaj również do czynienia z problemem metodyki działań edukacyjnych – jest to kwestia interdyscyplinarna, obejmująca wszystkie dziedziny kultury. Szersze i systematyczne wprowadzanie nowych metod umożliwi zastosowanie większej skali

sprawdzonych, skutecznych sposobów nauczania, opartych na osobistych doświadczeniach edukatorów.

Procesom transformacji społecznej towarzyszą wyraźne zmiany sposobu uczestnictwa w kulturze i ekspresji cywilizacyjnej. Obecnie trwa przywracanie właściwych szkole funkcji środowiskowych, jest tutaj ogromna zasługa resortu edukacji narodowej i sportu. Chciałbym tu pokazać takie duże opracowanie, również wynik naszej współpracy. Proszę łaskawie przekazać to do wglądu państwu senatorom. To jest wynik naszego współdziałania, wspólnego myślenia o tym, jak szkoła może pełnić funkcje związane z edukacją kulturalną. Jest to nawiązanie do wskazania, które pan przewodniczący był uprzejmy wygłosić na wstępie, mówiąc o przybliżaniu regionów, o tym, że szkoła to nie jest tylko miejsce uprawiania dydaktyki, ale to jest również swego rodzaju ognisko kulturotwórcze.

W ostatnim czasie uwydatnia się silnie rola odgrywana przez instytucje kultury, zwłaszcza ośrodki i centra kultury działające w miejscu zamieszkania poszczególnych osób. W Polsce działa obecnie ponad dwa tysiące zespołów młodzieżowych: teatralnych, tanecznych, muzycznych, plastycznych, filmowych. Funkcjonują one głównie w ośrodkach kultury, ale także przy stowarzyszeniach i towarzystwach regionalnych, a mimo to mamy poczucie, że znaczenie edukacji kulturalnej jest nadal niedoceniane. W instytucjach kultury edukacja kulturalna zdecydowanie przegrywa z edukacją utylitarną, przynoszącą wymierne korzyści, takie jak ułatwianie dalszego kształcenia zawodowego, zdobycie atrakcyjnej pracy na konkurencyjnym rynku. Wpływa to na zmianę profilu ośrodków kultury, czemu chcielibyśmy przeciwdziałać, ale siły do przeciwstawienia się temu zjawisku jeszcze są niewielkie. Instytucje kultury, ośrodki, centra, domy kultury odchodzą bowiem od tradycyjnego modelu na rzecz działalności komercyjnej, zabezpieczającej środki na ich istnienie. Znaczącą rolę w tym procesie odgrywają również prywatne ośrodki zajmujące się edukacją. Zasięg tego rodzaju promocji jest jednak ograniczony i dotyczy głównie środowisk wielkomiejskich, a i tu bywa zróżnicowany.

Rozpowszechnianie większości treści kultury odbywa za pośrednictwem systemu instytucjonalnego. Budowanie wspólnot lokalnych, któremu się przyglądamy, przenosi to zadanie na stowarzyszenia regionalne, które mogą w znaczący sposób przyczynić się do wzbogacenia lokalnej oferty kulturalnej. Dotyczy to zwłaszcza problematyki, która uwidoczniła się w tym oto wydawnictwie, mianowicie regionalnego dziedzictwa kulturowego. Stowarzyszenia i organizacje pozarządowe w coraz większym stopniu stają się organizatorami społecznego ruchu artystycznego. Na ostatnim Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury powstała inicjatywa, która nabiera już zdecydowanego wyrazu. Powstaje Ruch Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej, w którym upatrujemy istotnego partnera w działaniach związanych z edukacją kulturalną. Warunkiem stosownego partnerstwa jest jednak otrzymanie wsparcia na poziomie lokalnym – nie tylko na poziomie centralnym, w relacjach pomiędzy kierownictwem ruchu a administracją rządową, ale również w relacjach pomiędzy poszczególnymi stowarzyszeniami, organizacjami pozarządowymi a władzami wspólnot lokalnych.

Nie należy przy tym zapominać, jak silnym narzędziem transmisji kultury są mass media. Rozwój nowych technologii informatycznych i komunikacyjnych wywiera znaczący wpływ na perspektywy edukacji kulturalnej. Ekspansja mediów elektronicznych, z którą mamy do czynienia, poszerza możliwości komunikowania się, ale jednocześnie w realny sposób zagraża aktywności młodego pokolenia. Dlatego coraz większego znaczenia nabierają działania, które zmierzają do utrzymania i poszerzania

kęgów bezpośrednich uczestników kultury – nie tylko tych, którzy korzystają z komputera czy z Internetu i innych mediów, ale przede wszystkim tych, którzy bezpośrednio, aktywnie uczestniczą w życiu kulturalnym.

Z przesłanek, przyczyn intensyfikacji zabiegów edukacyjnych w moim przekonaniu najważniejszych jest pięć. Po pierwsze, tworzenie warunków do utrzymania tożsamości i autonomii kultury narodowej. Po drugie, konieczność stymulowania aktywności twórczej społeczeństwa i tworzenia warunków do procesów ustawicznego kształcenia. Po trzecie, konieczność wspierania rodziny w jej funkcjach kulturotwórczych i wychowawczych. Po czwarte, zagrożenie ekspansją mediów elektronicznych. I po piąte, integracja europejska, czyli to, że w procesie edukacji kulturalnej powinniśmy ze wstępujących pokoleń czynić wyraźnych, równorzędnych partnerów dla ich rówieśników w Europie.

Rozwój edukacji kulturalnej zależy od jej miejsca w systemie szkolnym oraz kondycji merytorycznych programów instytucji kultury. Niewątpliwie coraz większe znaczenie mogą odgrywać inicjatywy społeczne wspierające działania instytucjonalne, jednak kluczową sprawą – i tu nawiążę do wypowiedzi pana przewodniczącego – jest zakres poziomu indywidualnych kompetencji, które nie tylko są ogromnie ważne jeśli chodzi o umiejętność korzystania z kultury wysokiej, ale także umożliwiają dokonywanie niezależnych ocen i wyborów przy odbiorze sztuki popularnej.

Poziom kompetencji kulturalnych określa możliwości recepcji i interpretacji przekazów kultury, a także wywiera wpływ na poziom potrzeb i aspiracji. Tu przypominają mi się badania związane z kulturą. Gdy badamy na obszarze państwa polskiego zróżnicowania wynikające z poziomu wykształcenia, z poziomu cywilizacyjnego różnych części naszego kraju, gdy zadajemy pytanie o zaspokajanie potrzeb kulturalnych, sporządzona w ten sposób mapa w zasadzie nie jest zróżnicowana kolorystycznie. A zatem w równym stopniu są zadowoleni z zaspokajania potrzeb kulturalnych mieszkańcy małych lokalnych ośrodków, gdzie oferta kulturalna nie jest zbyt bogata, i mieszkańcy dużych aglomeracji, gdzie oferta jest bogata i poziom potrzeb kulturalnych jest zupełnie inny. To jest wyraźny dowód na to, że potrzeby kulturalne można w sposób skuteczny i efektywny kreować, podnosząc poziom intelektualny danej społeczności. Gdy mówimy o potrzebach i aspiracjach, chodzi tu w szczególności o przekazy kultury wyższej, trudniejszej w odbiorze niż standardowe wytwory kultury masowej.

Potrzeba prowadzenia szerokiej edukacji kulturalnej nabiera szczególnego znaczenia wobec naszego otwarcia na świat i nieskrępowanego dostępu do mediów elektronicznych, do bogatej, zróżnicowanej treściowo i pod względem poziomu oferty kulturalnej. Indywidualne kompetencje, co jeszcze raz podkreślam, są skutecznym antidotum na zalew komercyjnej produkcji, epatującej często treściami szkodliwymi dla rozwoju emocjonalnego młodych widzów.

Edukacja kulturalna musi być traktowana szeroko i nie należy w niej zapominać o tym wszystkim, co robimy w dziedzinie edukacji artystycznej, szkolnictwa artystycznego, które jest finansowane ze środków znajdujących się w gestii ministra kultury – stanowi to niemal 60% tychże środków. Chodzi tu o to, jak liczna jest grupa młodzieży uczącej się szkołach pierwszego i drugiego stopnia oraz studentów wyższych uczelni artystycznych, i o to, jak często te szkoły, te uczelnie stanowią lokalne i ponadlokalne instytucje kultury, nieograniczające się jedynie do nauczania przedmiotów artystycznych, ale prowadzące najnormalniejszą w świecie działalność kulturalną.

Tu też nasuwa mi się refleksja, że niezaspokojenie potrzeb kulturalnych powoduje zarówno u poszczególnych osób, jak i u całych społeczeństw stopniowy ich zanik. Człowiek nienawykły lub też na skutek takich czy innych przyczyn odzwyczajony od kontaktu z kulturą dość szybko przestaje odczuwać jej brak, co oczywiście pociąga za sobą zawężenie życia umysłowego i duchowego, zubożenie osobowości oraz ograniczenie codziennych doświadczeń i niemożność rozumienia codziennej rzeczywistości. Z tym ostatnim mieliśmy do czynienia ostatnio, kiedy to opublikowano wyniki badań mówiące o tym, jak duża jest zdolność do zrozumienia tekstu pisanego. Te badania nie wypadły zbyt optymistycznie.

Wśród ograniczeń edukacji kulturalnej istotne jest zjawisko tradycyjnego wąskiego pojmowania tej edukacji jako jedynie sfery działań artystycznych oraz wyznaczenie temu nauczaniu marginalnego miejsca wśród obligatoryjnych treści kształcenia, czemu Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu obecnie przeciwdziała. Kolejne ograniczenia to słaba kondycja finansowa instytucji kultury statutowo realizujących programy z zakresu edukacji kulturalnej, jak również niedostateczne przygotowanie kadr edukacyjnych, zarówno merytoryczne, jak i psychologiczno-pedagogiczne, oraz brak mechanizmów pobudzania społecznej aktywności w tym zakresie.

Skoro edukacja kulturalna współtworząca wiedzę praktyczną, warunki i motywację do rozwoju uczestnictwa w kulturze ma za zadanie po pierwsze, kształtowanie poczucia własnej tożsamości kulturalnej, po drugie, wzmacnianie odwagi i zaufania do samego siebie poprzez zachęcanie do podejmowania twórczych działań i ocen, między innymi w polu twórczości nieprofesjonalnej, czyli pobudzanie aktywności i zdolności twórczego przekształcania środowiska, to trzeba w tym procesie przekroczyć bariery i stereotypy edukacji ogólnej. Takie bariery to segregacja wiekowa, oddzielenie dorosłych od dzieci i izolacja grup specjalnej troski. Nad tym właśnie pracujemy od wielu lat, zwłaszcza w dziedzinie realizacji programu pomocy osobom niepełnosprawnym.

Pojawienie się mechanizmów rynkowych pociągnęło za sobą wypełnienie rynku dóbr kultury przeznaczonych dla dzieci i młodzieży szkolnej produktami spoza granic – chodzi o zabawki, płyty, kasety i książki – a także aktywizację producentów krajowych. Ocena tych dóbr należy do nabywcy i mówiliśmy już o tym, że jego kompetencje będą wpływały na to, jakich wyborów będzie dokonywał. Państwo może ingerować jedynie poprzez subsydiowanie dóbr szczególnie wartościowych. Nie tylko nie ma potrzeby, ale też chyba nie ma możliwości, żeby samo zajmowało się produkcją. Istnieje forma takiego subwencjonowania, które pozwala na stworzenie korzystnych warunków pozyskiwania towarów i usług – mam tutaj na myśli między innymi dostępność wartościowej książki w bibliotece czy takie programy, o których wspominał również pan przewodniczący, a które są już realizowane w krajach rozwiniętych, czyli pracę z czytelnikiem. Szwedzi prowadzą pracę z czytelnikiem jeszcze nienarodzonym, pozostającym w łonie matki, bo bibliotekarz odwiedza mamy, które są w stanie błogosławionym, i mówi im, jakie kroki powinny podejmować, kiedy dziecko się urodzi, żeby zachęcać maleństwo do czytelnictwa. Mówi, jakie książki powinny być wręczane – to są w zasadzie bardziej zabawki niż książki, ale one już wpływają na to, że rośnie młody czytelnik i na pewno będzie w przyszłości chętniej sięgał do słowa drukowanego.

Tym wszystkim sugestiom, intencjom towarzyszy również w urzędzie ministra kultury refleksja i namysł nad sferą finansowania, wyznaczenia wiodących dziedzin mecenatu państwa. Opublikowane zostały priorytety działań ministra kultury na rok 2003,

wśród których znalazła się edukacja kulturalna. Temu wszystkiemu towarzyszą działania związane z korektą bieżących wydatków w strukturze wszystkich wydatków ministra kultury. Oznacza to konieczność szukania nowych źródeł finansowania. Z przedłożenia rządowego w parlamencie znajduje się ustawa o grach losowych i zakładach wzajemnych, z przedłożenia ministra pracy – ustawa o wolontariacie. Z losem tych projektów wiążemy pewne określone nadzieje jeśli chodzi o finansowanie kultury. Jak wspominał pan minister Dąbrowski na posiedzeniu Wysokiej Komisji 25 września 2002 r., oznacza to również konieczność namysłu nad regulacjami zawartymi w ustawie o działalności kulturalnej. Pan minister zamierza zająć się zwłaszcza okolicznościami związanymi z działalnością kulturalną, a także misją i zadaniami narodowych instytucji kultury.

W sferze zarządzania i koordynacji potrzebny jest namysł i refleksja nad dążeniem i stymulowaniem zainteresowania edukacją kulturalną wraz z przypisaniem ministrowi kultury roli inicjatora i koordynatora pewnych szczególnych działań w jego własnych instytucjach, a także w instytucjach podległych samorządowi, oraz nad efektywniejszym wykorzystaniem współpracy z samorządami terytorialnymi. Przykładem takiej współpracy zapoczątkowanej przez młodą instytucję, która powstała 7 maja, jest podpisane nie tak dawno w województwie świętokrzyskim porozumienie, którego sygnatariuszami ze strony urzędu ministra kultury byli przedstawiciele Narodowego Centrum Kultury, a ze strony województwa świętokrzyskiego – wojewoda, prezydent miasta Kielce, marszałek województwa świętokrzyskiego oraz wielu starostów powiatów i dyrektorów instytucji kultury. Było to porozumienie dotyczące ośmiu projektów regionalnych, które będą realizowane w województwie świętokrzyskim. Kolejnym krokiem w rozwoju współpracy z regionami i władzami samorządowymi będzie podpisanie dwóch kolejnych porozumień, tym razem z województwem warmińsko-mazurskim oraz województwem łódzkim. W następnych latach, w przyszłym roku będą podpisywane porozumienia z kolejnymi województwami. Chcielibyśmy, żeby działania, programy regionalne były realizowane przy współuczestnictwie ministra kultury. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Ryszard Sławiński.

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Bardzo serdecznie proszę pana Tadeusza Sławeckiego, jeśli pan wyraża taką wolę, o zabranie głosu.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu
Tadeusz Sławecki:**

Bardzo dziękuję. Nie będę powtarzał tego, o czym mówił mój szanowny przedmówca, ale chciałbym wyodrębnić obszary, którymi zajmuje się Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu w zakresie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży.

Zanim to uczynię, chciałbym podać podstawy prawne, które wytyczają kierunki działań Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Jest to przede wszystkim ustawa o systemie oświaty, która wyraźnie stwierdza, że celem naszego systemu jest kształcenie w zakresie poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata. To dało postawę do określonych zapisów w podstawach programowych. Rozporządzenie z dnia 9 maja 2002 r. w części wstępnej mówi na przykład, że obowiązkiem jest poznawanie dziedzictwa kultury naro-

dowej postrzeganej w perspektywie kultury europejskiej i światowej w celach kształcenia w poszczególnych etapach edukacyjnych. I tak wymienione są: rozbudzanie i rozwijanie wrażliwości estetycznej, zdolności twórczych, kulturowych, wzmacnianie poczucia tożsamości narodowej, stwarzanie warunków do rozwoju wyobraźni, ekspresji plastycznej, muzycznej, uczenie istnienia w kulturze, przybliżanie różnych tekstów kultury i rozbudzanie zainteresowań wybitnymi działaniami kultury. Cele, zadania i treści nauczania zintegrowanego obejmują krajobraz kulturowy, teksty kultury oraz rozwijanie umiejętności kreatywnych. Z kolei wśród celów edukacyjnych zadań szkoły oraz w treściach nauczania w drugim etapie edukacyjnym wymienia się rozszerzanie zakresu problematyki kulturowej, co znajduje odzwierciedlenie w odpowiednich programach takich przedmiotów nauczania, jak język polski, historia, wiedza o społeczeństwie, w przedmiotach artystycznych: muzyce, plastyce, oraz, co jest bardzo ważne, w ścieżkach edukacyjnych: edukacja czytelnicza, medialna. Mówi się tu też o takich modułach, jak wychowanie regionalne, dziedzictwo kulturowe w regionie oraz wychowanie obywatelskie.

Bardzo ważne jest to, że po raz pierwszy w tym roku przeprowadziliśmy egzamin zewnętrzny dla uczniów po szóstej klasie szkoły podstawowej i po gimnazjum. W bloku pytań humanistycznych znalazło się sporo elementów związanych ze znajomością kultury, zabytków, a nie tylko literatury. Na przykład przedstawiano obraz i trzeba było sformułować do niego interpretację, odczytać to dzieło. Zatem próbujemy sprawdzać, czy to, co jest zapisane w podstawach programowych, jest realizowane, szczególnie w gimnazjach, bo to w nich wprowadzono wiele nowych elementów. Chcemy odpowiedzieć na pytanie, czy to przynosi oczekiwane przez nas efekty. Realizacja zadań z zakresu kultury, do czego dobre warunki stwarza podstawa programowa kształcenia ogólnego, jest wzmocniona wieloma autorskimi programami nauczania, podręcznikami, środkami dydaktycznymi. To jest bardzo ważny element. W ostatnim czasie powstało wiele autorskich programów nauczania i podręczników, wyzwoliliśmy pewien ruch wśród nauczycieli, działaczy społecznych. Uważam to za bardzo pozytywną stronę naszej działalności.

Jest prawny obowiązek realizacji treści kulturowych we wszystkich szkołach, gdyż każdy zestaw programowy musi uwzględniać całość podstawy programowej kształcenia ogólnego dla danego typu edukacyjnego. Obserwujemy powrót do organizowania w szkołach izb tradycji regionalnej. Kiedyś była moda na izby pamięci, dzisiaj zaczyna się ruch nie tylko w pracowniach historycznych, ale często uczniowie próbują gromadzić dobra kultury materialnej.

Edukacja kulturowa realizowana jest na obowiązkowych zajęciach edukacyjnych. Rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z dnia 12 lutego 2002 r. w sprawie ramowych planów nauczania szczegółowo określa liczbę godzin w poszczególnych stopniach nauczania. Czy to jest dużo, czy mało, oczywiście uzależnione jest od budżetu państwa, ale chcę powiedzieć, w jakim kierunku zamierzamy wprowadzać zmiany. Zasada obowiązująca od 1 września 2002 r., iż godziny ujęte w ramowym planie nauczania w gimnazjum przeznaczone na zajęcia z muzyki i plastyki można przeznaczyć na dwa lub jedno z tych zajęć lub wprowadzić w bloku przedmiotowym: sztuka, ulegnie zmianie. Przygotowywana nowelizacja wymienionego rozporządzenia zakłada obowiązkowe prowadzenie obu przedmiotów z możliwością realizacji tych zajęć w bloku: sztuka. Środowiska artystyczne sugerowały, żeby jednak próbować rozdzielić obszar muzyki i plastyki, wyodrębnić dwie jednostki, bo realizacja tego będzie zależała

od przygotowania nauczyciela – jeśli będzie uczył muzyk, będzie pomijał elementy plastyki i architektury, jeśli plastyk, nie zawsze odpowiednio zrealizuje treści muzyczne. Dla nowego przedmiotu wprowadzonego do szkół ponadgimnazjalnych, wiedza o kulturze, przeznaczono po jednej godzinie tygodniowo w trzyletnim okresie nauczania w liceum ogólnokształcącym i w liceum profilowanym oraz ten sam wymiar w czteroletnim okresie nauczania w technikum. Początkowo nie było takich planów.

Liczba zajęć poświęconych na edukację kulturalną może być zwiększana z puli godzin określonych w ramowym planie nauczania jako jednostki do dyspozycji dyrektora. To też jest furta – jeśli dyrektor ma dobrego, przygotowanego nauczyciela, może zwiększyć w majestacie prawa tę liczbę godzin. Mogą one być przeznaczone między innymi na realizację ścieżek edukacyjnych oraz organizowanie zajęć w grupie uczniów z uwzględnieniem ich potrzeb i zainteresowań, na przykład chór szkolny, teatr, zespół plastyczny, instrumentalny lub koło wiedzy z wybranej dziedziny kultury i sztuki. Rozporządzenie w sprawie ramowych planów nauczania przewiduje także, że organ prowadzący może zwiększyć liczbę godzin zajęć edukacyjnych do trzech tygodniowo dla każdego oddziału w danym roku szkolnym. Jednostki te, podobnie jak godziny do dyspozycji dyrektora szkoły, mogą być przeznaczone na edukację kulturalną. Ponadto dyrektor liceum ogólnokształcącego ma do dyspozycji w całym cyklu kształcenia dziesięć godzin na nauczanie przedmiotów ujętych w podstawie programowej w zakresie rozszerzonym – wiedza o kulturze jest jednym z takich przedmiotów. Dbamy o to, aby te godziny znalazły się również w trzyletnim liceum profilowanym i w czteroletnim technikum.

Elastyczność ramowego planu nauczania winna sprzyjać realizacji zadań edukacyjnych z zakresu kultury, gdyż uwzględnia to środowiskowe uwarunkowania i możliwości, oraz potrzeby aktywizujące lokalne społeczności. Tutaj nie obejdzie się bez ściślejszej współpracy z samorządami, które de facto są organami prowadzącymi szkoły. Często samorzady, chcąc zwiększyć oddziaływanie, próbują na bazie szkół tworzyć mini-placówki kultury. Na jednym z posiedzeń komisji rządowo-samorządowej, w której uczestniczyliśmy z panem ministrem Klimczakiem, powstał materiał podsumowujący kadencję samorządu. W dokumencie tym znalazł się zapis – co bardzo nas cieszy – o potrzebie przyjrzenia się na nowo funkcjonowaniu bibliotek. Pojawiła się sugestia, by w gminach, w których nie ma w ogóle dostępu do książki, tworzyć biblioteki w oparciu o szkołę, o zasoby szkolne. To wymagałoby pewnych zmian legislacyjnych, ale wiele samorządów zaczyna w ten sposób myśleć i, co ciekawe, szczególnie w środowiskach małych miasteczek jest coraz większe zainteresowanie książką. Bardzo dużo osób odwiedza biblioteki, na co oczywiście duży wpływ mają finanse, gdyż dużo osób korzysta z prasy, z czasopism właśnie w czytelnich.

Realizujemy również przygotowanie do odbioru kultury w formach zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, w klasycznej postaci kół zainteresowań i zespołów. W materiałach zawarliśmy pewne dane statystyczne, nie będę ich szczegółowo przytaczał, ale faktem jest, że w tych kołach i zespołach plastycznych, folklorystycznych, filmowych, fotograficznych uczestniczy trochę ponad pół miliona uczniów, co wynosi około 8–9%. Ten odsetek uczniów aktywnie uczestniczących w tego typu zajęciach pozalekcyjnych jest, naszym zdaniem, zdecydowanie za mały.

Pozytywnym zjawiskiem jest to, że rośnie tendencja do oddziaływania na uczniów poprzez stałe zajęcia pozalekcyjne, w tym artystyczne i kulturowe. Niedługo do parlamentu trafi projekt ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty. Jest tam propozy-

cja zapisu w karcie nauczyciela, że dyrektor szkoły może zobowiązać nauczyciela – oczywiście nie ma to nic wspólnego ze zwiększeniem pensum dydaktycznego – do prowadzenia wymiarze do dwóch godzin zajęć o charakterze wychowawczym, opiekuńczym. Bo często jest tak, że ci najbardziej aktywni nauczyciele pracują w szkole, działają społecznie, a inni nie poczuwają się do tego, żeby wypełnić swoją misję. Zatem dyskusja na ten temat powróci i jeśli Wysoka Izba uwzględni nasze propozycje, będzie to pewien instrument umożliwiający zapewnienie opieki nauczycieli nad tego rodzaju zajęciami.

Niepokoi nas fakt, że tylko 4% uczniów w liceach ogólnokształcących i 1,13% uczniów w zasadniczych szkołach zawodowych uczestniczy w różnego rodzaju kołach zainteresowań i, że tak powiem, czynnie uprawia kulturę. Ja przypomnę – i jeszcze raz chcę podziękować za to Wysokiej Izbie – że w planowanej reformie szkolnictwie ponadgimnazjalnego zakładano tylko sześć godzin tygodniowo zajęć z przedmiotów ogólnokształcących w zasadniczej szkole zawodowej, a my to podwoiliśmy. Często padały zarzuty, że wywracamy reformę do góry nogami, a ja przytaczam konkretne fakty: sześć godzin, w tym wszystkie zajęcia tego typu. Nie wiem, czy uczeń po zasadniczej szkole zawodowej byłby zdolny do tego, aby odbierać programy kulturalne czy czynnie w nich uczestniczyć.

Oczywiście bardzo ważną rolę odgrywają tu placówki wychowania pozaszkolnego. Według danych GUS w kraju działa trzysta osiemdziesiąt cztery placówki wychowania pozaszkolnego, w tym dwanaście pałaców młodzieży, sto dwadzieścia osiem młodzieżowych domów kultury, ogniska pracy pozaszkolnej itd. Mógłbym przytoczyć dziesiątki przykładów wspaniałej działalności tych placówek. Jeśli ktoś oglądał relację z Dnia Edukacji Narodowej, to wie, że mieliśmy przyjemność gościć wspaniały zespół, Scholares Minores pro Musica Antiqua, działający w małym miasteczku, w Poniatowej, dzięki pasjonatom, społecznikom – nauczycielom, którzy poświęcili się edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Proszę obejrzyć ten mały folder. Inny przykład. Wczoraj w teatrze Rampa odbył się wspaniały występ Młodzieżowo-Dziecięcego Teatru Tańca i Muzyki „Tintilo”. Wspaniały, profesjonalny program, wszystko przygotowane społecznie, przy pomocy rodziców, jedyną dotację przekazała na ten cel gmina Warszawa Centrum. Pokazuje to, że wiele pozytywnych działań prowadzą pasjonaci. Można byłoby przytaczać dziesiątki takich przykładów.

Świetnie działa wiele młodzieżowych domów kultury. Chcę nawiązać do starostw, które otrzymują subwencję oświatową. W ubiegłym roku podczas dyskusji nad budżetem przytaczano fakty, że część subwencji oświatowej jest przeznaczana na inne cele aniżeli edukacja. To prawda, około 17% powiatów przeznaczyło te pieniądze na inne cele. Zadano nam pytanie, czy to źle, że tę subwencję, która im zbywa – w cudzysłowie, bo część dokłada, ale tej części jest więcej niż potrzebują – przeznaczają na tego typu działalność. Odpowiadam, że zgodnie z prawem mogą to robić i mimo że minister finansów ma nieco inne zdanie na ten temat, to chyba nie jest złem, jeśli ta subwencja idzie na edukację kulturalną dzieci i młodzieży.

Pominę tę całą statystykę, bo na pewno wiele osób zechce zabrać głos, ale chciałbym jeszcze dodać, że ministerstwo czynnie, aktywnie włączyło się w organizację wielu przeglądów, festiwali, konkursów i olimpiad – podawano tutaj jako przykład to, co organizuje pani Pałyga. Jest jednak faktem, że z roku na rok maleje ilość funduszy, jakimi dysponuje minister edukacji w ramach tak zwanych zadań zleconych, a właśnie z tych środków finansujemy tego typu działalność. Dla przykładu podam, że w 2000 r. było to 900 tysięcy zł, w 2001 – 680 tysięcy zł. Co roku ta suma maleje.

2002 r. jeszcze się nie zakończył, niektóre stowarzyszenia jeszcze ubiegają się o środki, ale jest to naprawdę niewielki ułamek tegorocznego budżetu, a te pieniądze są jednymi z nielicznych przeznaczonych w całości na dofinansowywanie takich imprez. Poza tym takie dotacje dopingują samorządy do tego, aby dokładały tę drugą część, a więc coś pozytywnego zaczyna się dziać.

Ważną sprawą jest dostęp dzieci i młodzieży do dóbr kultury. Trzeba tu powiedzieć, że dla wielu uczniów coraz bardziej niedostępne stają się kino, teatr, wycieczka do miasta, w którym są placówki kultury. Jest to przede wszystkim bariera ubóstwa – brak środków na bilety. I tutaj trzeba apelować o spektakle sponsorowane czy dofinansowywane. One może są już niemodne, ale nawet wczoraj w teatrze Rampa – to nie jest kryptoreklama – zostało powiedziane: bardzo chętnie będziemy przedstawiać nieodpłatnie takie spektakle dla dzieciaków ze wsi.

Bardzo istotną sprawą jest edukacja regionalna. Mój szanowny kolega pokazywał to wspólne dzieło, przygotowywane również przy pomocy Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. Dajemy w ten sposób konkretną pomoc naukową nauczycielom, którzy próbują realizować tę edukację regionalną i mówić o małych ojczyznach. Zapewniam państwa, że to jest chyba jeden z najbardziej udanych eksperymentów, jest to realizowane w wielu szkołach. Uczniowie zaczynają od poznania dziejów własnej rodziny i uczą się historii na przykładzie losów swojej miejscowości. Jest to bardzo ważne i gdyby jeszcze media mogły w tym co nieco pomóc – było kilka programów pokazujących małe ojczyzny, tutaj szczególną rolę do odegrania ma Trójka, telewizja regionalna – to na pewno wsparłyby tych pasjonatów, a jednocześnie promowałyby ich na zewnątrz, pokazywały, że ci ludzie mają coś do powiedzenia.

Kolejna kwestia to wyrównywanie szans edukacyjnych i kulturowych. Warto tu wspomnieć o inicjatywie ministerstwa edukacji, o konkursie dla dzieci ze środowisk wiejskich „Janko Muzykant”. W 2001 r. dołożyliśmy kwotę 400 tysięcy zł i dofinansowaliśmy osiemdziesiąt osiem grantów wybranych drogą konkursu. Uczestniczyło w tym piętnaście tysięcy dzieci ze środowisk wiejskich i zapewniam, że ten program jest kontynuowany. Myślę, że powinna być trochę bogatsza informacja na ten temat.

W następnym roku planujemy ogłosić program edukacyjny związany z Rokiem Gałczyńskiego. Jednak boimy się takiej sytuacji, jaka miała miejsce w ubiegłym roku, ogłoszonym Rokiem Reymonta. Parlament przyjął odpowiednią uchwałę, ale za tym poszło niewiele działań. Jedno z towarzystw – nie chcę wymieniać jego nazwy, ale jest to towarzystwo non profit – wydało wspaniałe czterotomowe dzieło, „Chłopów” Reymonta, ilustrowane około dwu i pół tysiącem ilustracji naszych artystów, od Chełmońskiego po Grottgera. Był to sposób na pokazanie naszego dziedzictwa kulturowego – zilustrowanie tych „Chłopów” tym, co jest w naszych muzeach. I okazało się, że towarzystwo zostało na lodzie, z długami, rok się skończył i nikt im żadnego wsparcia nie udzielił. Dzisiaj próbujemy zachęcić biblioteki szkolne, żeby kupiły to dzieło. Zatem jeśli ogłaszamy jakiś rok, to powinny za tym pójść określone działania.

Bardzo ważne jest kształcenie nauczycieli pod kątem ogólnokulturowym. W ustawie o systemie oświaty zaproponujemy państwu nowy model kształcenia nauczycieli, właściwie do dwóch specjalności – będziemy o tym szczegółowo mówić za jakieś trzy, cztery tygodnie. Podam jako ciekawostkę, że planujemy wprowadzić elementy emisji głosu, żeby nauczyciel mógł zacząć od tego, iż sam umie posługiwać się głosem. Na to złośliwi redaktorzy napisali, że ministerstwo będzie uczyło śpiewać. Niech i tak będzie.

Próbujemy też rozmawiać z wieloma instytucjami zewnętrznymi. Niedawno przyjąłem przedstawicieli telewizji BBC, którzy zaproponowali, że w ramach promocji – bo oni chcą rozpowszechnić w Polsce swój kanał edukacyjno-kulturalny, około 40% tekstów byłoby tłumaczonych, ale tylko przez napisy – ufundują dla kilkuset szkół anteny, aby umożliwić im odbiór właśnie tego programu. To jest telewizja, która może służyć za wzór – to, co zarobi na komercji, przeznaczą na dofinansowanie programów kulturalnych i edukacyjnych. Powinniśmy się uczyć od tych, którzy tak robią.

Mamy też wielu sojuszników jeśli chodzi o książki, o dofinansowanie, wyposażanie bibliotek, szczególnie w szkołach na wsi. Jest to na przykład bractwo przyjaciół Gutenberga, wiem, że za pośrednictwem tego towarzystwa wiele książek zostało skierowanych do szkół.

Bardzo dobrze rozwija się ruch towarzystw regionalnych. One tutaj właściwie otrzymują dofinansowanie z sejmików. Jednak te towarzystwa mają często kłopoty z rejestracją, ich przedstawiciele zwracają uwagę, że procedura rejestracji jest bardzo złożona, skomplikowana, często nie stać ich na opłaty. To są pasjonaci i często nie mogą oni przeskoczyć barier biurokratycznych.

Ministerstwo we współpracy z Telewizją Polską wydało wiele pakietów multimedialnych zawierających elementy dotyczące kultury. Na przykład był taki cykl „Chata, dom, dwór” pokazujący przykłady naszego dziedzictwa kulturowego.

I ostatnia sprawa, akcent optymistyczny. Mam przyjemność nadzorować dwa programy: „Młódzież” i „Jugendwerk”, które w swojej statutowej działalności mają między innymi obowiązek dofinansowywania różnego rodzaju przedsięwzięć zmierzających do współpracy kulturalnej pomiędzy krajami, szczególnie chodzi tu kraje z Zachodu, ale nie tylko, bo również ze Wschodu. Mamy wiele ciekawych przykładów tej współpracy. Dwa miesiące temu grupa stu trzydziestu uczniów z gimnazjum w małej miejscowości, w Łukowie – podam tylko jeden przykład – przez dwa tygodnie pracowała nad przygotowaniem oratorium Haendla, które później wystawiono w Filharmonii Lubelskiej. Zostało to zrealizowane za pieniądze na „Jugendwerk”, polsko-niemiecką wymianę młodzieży. Sygnalizuję, że tych pieniędzy jest niewiele, ale one są, i jako jeden z priorytetów przyjmujemy wymianę kulturalną młodzieży. To jest ważne, żebyśmy poznali to, co jest najpiękniejsze u naszych sąsiadów, a jednocześnie żeby nasi sąsiedzi przełamali stereotypy i poznali to, co jest najpiękniejsze u nas.

Kończąc, chciałbym powtórzyć, że szukamy sojuszników. Ostatnio byliśmy świadkami ciekawego programu w telewizji, chyba w Telewizji Polskiej, gdzie Bernstein – właśnie ten mistrz – wprowadzał dzieci w tajemnice muzyki, filharmonii. Myślę, że sprawa edukacji kulturalnej nie jest tylko problemem jednego czy drugiego ministra, jest to rzeczywiście kwestia międzyresortowa, wymagająca współpracy, o którą apeluję. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję ślicznie panu ministrowi.

Zanim otworzę dyskusję, pozwolę państwu, że trochę z przymrużeniem oka powiem, iż nauczyciel, który umie śpiewać, lepiej nauczy śpiewać niż ten, który tego nie potrafi. To po pierwsze.

Po drugie, wspominam sobie bardzo dawne lata, gdy w szkołach średnich, w liceach były tak zwane artosy. Tam usłyszałem pierwszą arię i pierwszy wykład, jak słu-

chać muzyki, tam zobaczyłem autentycznych, najprawdziwszych artystów. Ja nie twierdzę, że wprost trzeba wracać do tej formy, ale coś tu jest na rzeczy.

I jeszcze jedno. Pan minister Sławewski i pan minister Klimczak byli uprzejmi wspomnieć o roli mediów, głównie elektronicznych. Przy omawianiu problematyki edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży musi zawsze paść pytanie: czy media publiczne mają schlebiać gustom, czy je kształtować? To tyle refleksji nad tymi dwiema bardzo interesującymi wypowiedziami, za które dziękuję.

Otwieram dyskusję.

Bardzo proszę państwa senatorów o zabieranie głosu.

Pani senator Maria Szyszkowska.

Senator Maria Szyszkowska:

Słuchałam z uwagą wypowiedzi panów ministrów i w dalszym ciągu pozostał we mnie bardzo głęboki niepokój spowodowany tym, że w tych programach, w tym, co panowie mówili, nie ma, w moim przekonaniu, położonego dostatecznego nacisku na krzewienie wartości kultury narodowej. Chcę przez to powiedzieć, że są bardzo istotne wartości polskiej kultury, o których w szkole się nie naucza, zostały zapomniane nazwiska wielu artystów czy pisarzy. W rezultacie trwa w Polsce bardzo niedobra sytuacja, mianowicie panuje przekonanie – nieprawdziwe, nieuzasadnione, niemniej jednak panuje – że jesteśmy narodem gorszym od innych. Wytworzyła się w Polakach, zresztą już wiele dziesiątków lat temu, mikromania narodowa, która wypływa stąd, że nie znamy naszego własnego dorobku kulturowego. Dochodzi do sytuacji paradoksalnych, że na przykład w państwach Europy Zachodniej są znane nazwiska pisarzy, myślicieli, tak jak w przypadku Stanisława Przybyszewskiego, o którym w Polsce naucza się w szkole, że był pijakiem, miał dużo żon...

(Głos z sali: I był satanistą.)

Tak, i był satanistą. Tymczasem jest to twórca zupełnie nowego sposobu pisania i prądu kulturowego. To tylko jeden z bardzo wielu przykładów.

Ta mikromania narodowa jest ogromnie niebezpieczna w związku z tym, że mamy integrować się z Europą Zachodnią już w sposób formalny. Ponieważ na pewno, co jest oczywiste, nie dorównamy innym krajom w dziedzinie zdobyczy cywilizacji, powinniśmy w Polakach za wszelką cenę rozbudzić dumę narodową, poczynając od przedszkolaków. Pomińmy tu jednak dzieci nienarodzone – ja bardzo proszę, żebyśmy mówiąc o kulturze, nie mówili o dzieciach nienarodzonych, bo wejdziemy na trudny teren, grząski, o charakterze religijnym, związany z pytaniem, kto jest człowiekiem. Mówmy więc o osobach narodzonych. A zatem proponuję, żeby począwszy od przedszkola, rozbudzać w Polakach uzasadnioną dumę z naszej kultury narodowej.

Problem polega na tym, że tych rozmaitych wątków nie znają sami nauczyciele. To, co mówię w tej chwili, nie ma żadnego związku z tym, że jestem filozofem, abstrahując od działania w Senacie. Naprawdę nie chciałabym, żeby to zabrzmiało stronniczo, ale musimy zaszczerpić w uczniach w procesie edukacji pewne wątki z dziedziny filozofii, musimy przywrócić pamięć o ważności dokonań polskich filozofów, których nazwiska są większości żyjącym w ogóle nieznane. Na przykład w Irlandii istnieje stowarzyszenie imienia Hoene-Wrońskiego, polskiego filozofa, którego nazwisko jest prawie nieznane. Dlatego – jest to z tym związane – bardzo się cieszę, że jest z nami pan minister edukacji, bo miałam już okazję rozmawiać z panią minister Łybacką, która wykazała zrozumienie wobec tego, co za chwilę powiem. Mianowicie chcę bardzo mocno podkre-

ślic, że należałoby wprowadzić elementy historii filozofii do nauczania, w tym uwzględnić nasz polski dorobek, bo przecież filozofia wpływa i na sztukę, i na literaturę. Tu jest bardzo silny związek, jeżeli nie będziemy tego nauczać, powstanie ogromna luka.

To, o czym mówię, nie kończy się na słowach. Nie mając żadnych środków finansowych – uniwersytet nie chciał mi dać na to pieniędzy – niemalże cudem organizuję 16, 17 i 18 listopada w Kuźnicy na Helu trzydniową konferencję na temat zapomnianych wartości polskiej kultury w bardzo szerokim znaczeniu tego słowa – czyli nie tylko filozoficznej – które należałoby w XXI wieku przywrócić. Będzie tam zaledwie piętnaście osób, bo środki są rozpaczliwie małe, i będziemy dyskutować na ten temat, ponieważ ta sprawa od dawna mnie dręczy.

Następną rzeczą, jaką chciałabym podkreślić – w związku z tym, że pan minister kultury słusznie mówił o edukacji kulturalnej, o jej charakterze interdyscyplinarnym – jest to, że jeśli telewizja nie zacznie poważnie spełniać swojej misji edukacyjnej zapisanej w ustawie, a nieureczywistnianej, to nie ma mowy o szerzeniu wartości, o których panowie byli uprzejmi mówić, chociażby dlatego, że ogół osób nie czyta, lecz ogląda telewizję, zaś telewizja ku szerzeniu tych wartości się nie kwapi.

Na koniec mam pytanie, pewnie retoryczne: co z domami kultury? Bardzo łatwo było zlikwidować domy kultury dwanaście czy dziewięć lat temu, ale gdzie mają się spotykać mieszkańcy miasteczek? W rozmaitych małych miejscowościach, które są mi bliskie i do których jeżdżę, widuję ludzi stojących pod budką z piwem i dyskutujących niejednokrotnie o sprawach natury duchowej, bo nie ma innego miejsca, gdzie ci mieszkańcy mogliby się spotkać i porozmawiać.

Już prawie zupełnie kończąc, chciałabym powiedzieć, że w szkołach w Oświęcimiu zetknęłam się... Kilka placówek w Oświęcimiu to są szkoły krzewiące pacyfizm, ponieważ Oświęcim i kilka innych miast w Szwecji i w Niemczech zostało określonych – nie tylko określonych, bo stało się nimi – miastami pokoju. Ponieważ jesteśmy w XXI wieku, mówiąc o edukacji kulturalnej, powinniśmy się zastanowić nad ideałami, które powinna ona zaszczepiać. Osobiście nie mam wątpliwości, że jednym z nich jest pacyfizm zamiast krzewionej w Polsce koncepcji wojny słusznej, czyli sprawiedliwej, i domagania się, by terrorem odpowiadać na terror.

Już zupełnie na koniec chcę wspomnieć, że istniało w Polsce do niedawna ogólnopolskie pismo o nazwie „Integracja”. Był to kwartalnik wydawany przez Młodzieżową Agencję Wydawniczą, redaktorem naczelnym był Jerzy Leszin-Koprowski. To pismo integrowało środowiska artystyczne i literackie Polski. Moje pytanie brzmi: czy tenże Jerzy Leszin-Koprowski może liczyć na jakąkolwiek, najmniejszą choćby dotację? Od lat zabiega o nią w Ministerstwie Kultury, niestety, spotyka się z samymi odmowami. Tymczasem mimo że są znakomite pisma regionalne, to jednak brakuje periodyku, który by zintegrował środowiska. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję ślicznie.

Jako kolejny zgłaszał się senator Kazimierz Pawełek.

Senator Kazimierz Pawełek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja chciałem zejść całkiem nisko, z poziomu Warszawy, Krakowskiego Przedmieścia i alei Szucha, jeszcze niżej niż województwo, jeszcze niżej niż powiat, czyli do tych naszych polskich zabitych deskami wioszek. Proszę państwa, chciałem przypomnieć, że swego czasu istniały tysiące, nawet dziesiątki tysięcy klubokawiarni wiejskich. To były różne lokale, czasami bardzo siermiężne, czasami zupełnie przyzwoite, a niekiedy promieniujące kulturą. Mecenasem była „Prasa – Książka – Ruch”, to były klubokawiarnie „Ruchu”, finansowane przez niego. Wraz z rozpadem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch” łupy podzielono, ale o klubokawiarniach zapomniano, bo to było coś, co trzeba finansować, więc nikt tego ciężaru nie wziął na siebie. W związku z tym wszystkie znikły z naszej mapy. A były to klubokawiarnie, które funkcjonowały właśnie w takich zabitych deskami wioskach, gdzie nikt nigdy niczego nie organizował. Tam można było napić się kawy, w latach osiemdziesiątych już tylko herbaty, ale zawsze była tam świeża prasa. I ludzie przychodzili, żeby poczytać gazety, niektórzy, by wypić tę kawę czy herbatę, ale przede wszystkim by podyskutować, zebrać się i wysnuwać pewne inicjatywy.

Co teraz mamy na tych wsiach? Pani senator Maria Szyszkowska napomknęła o tym, ja to obserwuję bez przerwy, proszę państwa. Oczywiście są to sklepy spożywcze, gdzie sprzedaje się piwo. Może bardzo dobrze, że ci ludzie piją piwo, a nie te koszarne pryty. Piją każdego dnia wieczorem, a w niedzielę od rana, po kościele towarzystwo się zbiera i pije piwo. Nie ma segregacji na młodzież, dzieci i dorosłych, piją wszyscy, bo nic innego tam nie ma. I to jest Polska właśnie. Chcę panom z ministerstwa przypomnieć, że taka Polska też istnieje.

Dodatkowo chcę państwu powiedzieć, że w województwie lubelskim 18% wsi jest zupełnie pozbawionych prasy. Zupełnie. Ja to mówię jako niedawny wydawca, znam dane sprzed roku. „Ruchowi” się nie opłaca, a poczta nie chce nosić – nie dziwię się listonoszom. O książkach nie ma mowy, nie ma prasy, nie ma żadnego życia kulturalnego. To dobrze, że czasami znajdzie się jakiś ksiądz społecznik, który prowadzi działalność kulturalną z dziećmi i młodzieżą, ale to jest rzadkość, bo nie w każdej wiosce jest kościół i nie każdemu księdzu chce się to robić. Proszę państwa, czy naprawdę Polska wiejska ma wyglądać w taki sposób? Ja chciałem tylko przypomnieć panom zalei Szucha i z Krakowskiego Przedmieścia, że taka Polska istnieje do tej pory. Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.
Pani senator Irena Kurzępa.

Senator Irena Kurzępa:

Panie Przewodniczący! Panowie Ministrowie! Szanowni Państwo!

Ponad trzydzieści lat spędziłam w szkole i na tej podstawie chcę powiedzieć, że ostatnie dziesięciolecie przyniosło ogromne spustoszenia w zakresie edukacji kulturalnej. Może będę trochę nawiązywała do wcześniejszych wypowiedzi albo i powtarzała się w niektórych kwestiach. Oto mamy brak bibliotek, o czym mówił pan minister, brak szkół, bo po racjonalizacji sieci szkół nie ma placówek w wielu wsiach, to jest też oczywiście sprawa niżu. Ale najgorsze, co obserwowałam, to zupełny brak w szkolnictwie ponadpodstawowym, a teraz ponadgimnazjalnym zespołów artystycznych i zajęć pozalekcyjnych.

To, co mówił dzisiaj pan minister Sławecki, napawa optymizmem, że w ministerstwie myśli się o tym i widzi się ten problem, ale ja nie byłabym taką skrajną optymistką, bo zastanawiam się, jaka będzie możliwość wykonywania tego. Bo bardzo trudno odbudować to, co się zniszczyło. Jeśli w tej chwili będą na to środki, to drgnie, chociaż z ogromnymi oporami, bo brak już nauczycieli, tych, którzy byli pasjonatami i prowadzili zajęcia pozalekcyjne. Proszę powiedzieć, ile jest chórów w szkołach? Są bardzo nieliczne. Tylko 4% młodzieży w liceach uczestniczy w kulturze, to jest znikoma część.

Zainteresowała mnie teza, którą wysunął pan minister Klimczak, że edukacja kulturalna przegrywa z utylitarną. Tak jest i dlatego, panowie ministrowie, z tymi godzinami do dyspozycji dyrektora wcale nie można łączyć skrajnego optymizmu. Sama to organizowałam i wiem, jaki jest opór rady pedagogicznej, rodziców i uczniów. Jeżeli te godziny chce się podzielić między zajęcia kulturalne a na przykład biologię – bo w klasie zawsze znajdzie się wielu potencjalnych lekarzy, prawników czy zainteresowanych innymi specjalnościami – to propozycja zajęć kulturalnych na pewno przegra. Proszę państwa, były dwie godziny w liceum w pierwszej klasie albo na muzykę, albo na plastykę. Pół klasy szło na muzykę, pół na plastykę. Przy sześcioddziałowym liceum mogło być maksymalnie zaledwie sześć godzin muzyki i sześć plastyki, sześć godzin dla nauczyciela w tygodniu, czyli nawet nie pół etatu. W ten sposób wykruszyła się kadra – nie ma kadry. Poza tym były łączone klasy, łączone zajęcia, bo pół klasy szło na muzykę, pół na plastykę, ale z drugiej klasy też połowa szła na te zajęcia. Absolutnie żadnych ćwiczeń nie można było prowadzić, czyli nie było wcale czynnego uczestnictwa w tej plastyce czy muzyce, wyłącznie bierne.

Pan przewodniczący wspominał też o historycznym już artosie. Obecnie także jest coś takiego, nawet mamy zapisane w materiałach, że filharmonia organizuje zajęcia umuzykalniające. I co się stało, proszę państwa? Organizuje, tylko że nieliczne szkoły z tego korzystają, gdyż to się łączy ze środkami finansowymi i albo szkoła wygospodaruje pieniądze, albo nie, bo przecież stoi przed tyloma różnymi wydatkami. Wiadomo, że to zależy od dyrektora, od rady pedagogicznej. Ja upatruję przyczyny tego – nie chciałabym być źle zrozumiana – w zbyt wysokiej pozycji związków zawodowych na początku lat dziewięćdziesiątych. Właśnie wtedy wyeliminowano zajęcia umuzykalniające, dlatego że nauczyciele protestowali: absolutnie nie, szkoda matematyki, szkoda innych zajęć, nie będzie żadnych lekcji umuzykalniających, bo my się na to nie zgadzamy, mamy inne wydatki. Tak, przeżywałam to.

Proszę państwa, należy tu zadać pewne pytanie. Panie Ministrze Sławecki, ja nie znajduję w rozporządzeniu ministra regulującym awanse zawodowe takiego mocnego akcentu, w jaki sposób premiować nauczyciela za działalność pozalekcyjną. Mamy to, co obecnie się zapowiada, mianowicie będzie można zaangażować go na te dwie godziny, ale muszą być dobrze opracowane kryteria jakiegoś premiowania, które by trafiły do szkół. Bo ja rozumiem, że wśród wielu placówek będzie Poniatowa, o której wspominał pan minister, mnie też są znane szkoły, w których bezinteresownie, zupełnie bezpłatnie nauczyciel prowadzi chór czterogłosowy, ale to są nieliczne perełki w naszym dużym województwie lubelskim, bo o tym tu mówimy z kolegą. Jest kilka takich przedsięwzięć, ale ogólnie rzecz biorąc, jest niedobrze. A więc staje przed nami zadanie: ściśle sprecyzować kryteria, ustalić pułp pieniędzy, które byłyby skierowane na inspirowanie do tej działalności, do edukacji kulturalnej i czynnego uczestnictwa w kulturze. Bo będziemy też uczyli oczywiście wiedzy o regionie, zresztą już uczymy.

Proszę państwa, stwierdzam, że polonista zawsze zwracał uwagę na sztukę, na filozofię, że historyk na pewno mówi o architekturze. Te ścieżki się obecnie tylko opisało, ale to jest to, co się w zasadzie robiło od wielu lat. Nauczyciele to robili, naprawdę. Ale mnie brak tego, co zlikwidowano. Pracowałam w technikum mechanicznym, gdzie był zespół wokalny, gdzie był chór i nauczyciel na etacie, który prowadził artystyczne zajęcia pozalekcyjne. To już dawno przestało istnieć i pewnie nie wróci, ale chciałabym, żeby przynajmniej wróciła namiastka. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, senator Jan Szafraniec, potem senator Bogusław Litwiniec.

Senator Jan Szafraniec:

Mam parę uwag do materiałów, które zostały przesłane z resortu edukacji narodowej i sportu, w których mówi się, że ministerstwo stwarza dobre warunki do realizacji zadań z zakresu kultury między innymi poprzez podręczniki, środki dydaktyczne i autorskie programy nauczania – mówił o tym pan minister. Zdaję sobie sprawę z tego, że rzeczywiście są to nośniki kultury, ale jeśli pojawiają się kontrowersyjne podręczniki, to wybaczą państwo... Ja rozumiem, może być kontrowersyjny film, sztuka, malarstwo, rzeźba, beletrystyka, proza, ale nie podręczniki, które budzą społeczne zaniepokojenie.

Żeby nie być gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć przykład jeszcze z czasów ministra Wiatra, przykład podręcznika do gramatyki języka polskiego dla uczniów czwartej klasy. Nie mówiłbym o tym, gdyby w jakimś sensie nie było ciągłości tego wydarzenia. Otóż w tej gramatyce jeden z obrazków przedstawia czterech mężczyzn siedzących przy stole i planujących napad na bank – przypominam, tu chodzi o uczniów klasy czwartej. Jeden z mężczyzn mówi: dzisiaj mamy skok. Drugi odpowiada: Lubię takie akcje, ale mogą być problemy. A ostatni: to nic, ja uciszę strażnika. Oczywiście wiadomo, jakim narzędziem. Sprawa skończyła się wręcz w prokuraturze, która uznała, że rzeczywiście w tekstach znajdują się kontrowersyjne sformułowania, a użycie ich w książce dla dzieci budzi pewne wątpliwości, tym niemniej nie są one podstawą do ścigania ministra i nie ma podstaw do wszczęcia postępowania przygotowawczego. Tu nie chodzi o to, żeby ścigać ministra, ale o to, jak można tego typu treści umieszczać w podręcznikach, i to dla uczniów klasy czwartej.

Kolejna sprawa, podręcznik do wiedzy o społeczeństwie, wydawnictwo Żak, autorzy: Irena Kuczałek, Daniela Ura, Marian Urban. Książka ta wzbudziła protesty rodziców w związku z zawartymi w niej treściami demoralizującymi. Nie wszyscy rodzice są postępowi, stąd też może takie oburzenie. Na przykład rodzice nie życzyli sobie, żeby w podręczniku było następujące ćwiczenie: co sądzisz o różnych scenach erotycznych pokazywanych w filmach i które z nich mogłyby być dla ciebie wzorem, wskazówką do doświadczeń seksualnych, a które nie powinny? Ze zrozumiałych względów rodzice uznali, że prawda o płciowości człowieka nie może być wprowadzona w świadomość dziecka w formie wulgarnej, filmowej, wręcz prostackiej. Zdaje się, że ten podręcznik został poddany powtórnej recenzji, tym razem przez specjalistów od tak zwanego przygotowania do życia w rodzinie. Ciekaw jestem, jaka jest państwa odpowiedź.

Kolejna sprawa, moim zdaniem bardzo przykra. Mianowicie w ramach walki z dysleksją stacja radiowa o nazwie Radiostacja zamierzała w kilku miastach Polski w ramach Dnia Dysleksji podać na antenie uczniom dyktando w celu wykrycia unich tego zjawiska. Patronat nad tą inicjatywą przyjęła minister edukacji narodowej, pani Łybacka, Polskie Towarzystwo Dysleksji, Fundacja „Pro Bono Poloniae” oraz wydawnictwo Przedsięwzięcie Galicja. Przytoczę tutaj urywek z tego dyktanda, żebyśmy mieli orientację, za pomocą jakich treści walczy się z dysleksją:

Należy kupić samochód i pędzić nim póty, aż się kogoś nie przejedzie. Wątróbkę nieboszczykowi niepotrzebną z wnętrzości wyjmujemy, wkładamy do lodówki. Trupa wyrzucamy lub stawiamy w zbożu jako stracha na wróble. Z wątróbki osób starszych tylko pasztet się udaje, ponieważ jest łykowata. Najlepsze są wątróbki młodych chłopców, jeżdżących zwykle na rowerze. Dobry jest też chłopiec na zimno w galarecie z chrzanem, trzeba go tylko dobrze oskrobać, aby nie zgrzytał w zębach. Są kucharze zalecający nerkówkę, lecz bywa ciężkostrawna. Małe dzieci wolno spożywać tylko w dni postu.

Okazuje się, że rzecznik Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, pani Szelewicka, nie widzi w tym tekście niczego zdroźnego, traktuje go po prostu jako niezwykle dowcipny. Jakby usprawiedliwiając się, dodaje, że dyktando jest skierowane do młodzieży starszej, licealnej, która już umie odróżnić, co jest, a co nie jest zabawą. Dodaje jeszcze, że jest to tekst Lema, w związku z tym wydaje się, że można go podawać uczniom.

Kolejna sprawa, już ostatnia. Pani minister Łybacka poddaje weryfikacji podręczniki, które dotychczas służyły przedmiotowi wychowanie do życia w rodzinie. To są trzy podręczniki, nie jestem w tej chwili w stanie podać ich tytułów, wiem, że wśród nich jest książka pani Teresy Król. Z jakiegoś powodu pani minister nie poddaje weryfikacji podręcznika pana profesora Jaczewskiego „Kocha, lubi, szanuje”, z której to książki chcę państwu przytoczyć urywek:

Na Zachodzie, w okresie, kiedy otwarto szeroko porno-shopy i porno-kina, spadła liczba groźnych przestępstw seksualnych, zmniejszyła się liczba gwałtów, uwiedzeń seksualnych i tym podobnych. Jeżeli było to zasługą pornografii, to korzyść społeczna jest niewątpliwa.

Przyznają państwo, że są to kontrowersyjne stwierdzenia, które w podręczniku będącym jak gdyby ABC ucznia nie mogą się znaleźć. Moje pytanie brzmi: dlaczego państwo dopuszczają do użytku takie podręczniki, które później muszą być powtórnie recenzowane? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Bogusław Litwiniec, potem pani senator Maria Berny, natępnie senator Grzegorz Matuszak, a w końcu nasi kochani goście – mam nadzieję, że jeszcze wytrzymają.

Senator Bogusław Litwiniec:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Swoją wypowiedź kieruję do pana ministra Klimczaka. Panie Ministrze, jako doświadczony człowiek teatru kilkakrotnie chciałem pańskie wystąpienie przerwać

oklaskami, ale postanowiłem nie zabierać panu czasu swoimi dłońmi bijącymi brawo. Rzeczywiście, świadomość, jaką się pan wykazał w swoim wystąpieniu, jest taka, jaka powinna cechować wysokiego urzędnika Rzeczypospolitej w okresie cywilizacji postindustrialnej. Przeżywamy pewną rewolucję, nazwałem ją czasem wejścia w cywilizację postindustrialną, i pan swoim wystąpieniem dał dowód – pocieszający dowód – że są w kadrze administratorów osoby, które przeczą temu, co ostatnio usłyszeliśmy z Amsterdamu, z Rotterdamu i z Hagi, iż w Polsce nie ma kadry zdolnej do wkroczenia do Unii, więc parlament holenderski będzie głosował przeciw.

Po co robię taki wstęp? Po to, żeby przejść do tematu, który krótko streszcza się w pytaniach: kto zamieni pańskie słowa na czyny? W jaki sposób przełożyć ten program na fakty? Był pan uprzejmy powiedzieć coś arcyważnego – pozwolę sobie to tutaj zacytować – że jeśli mówimy o edukacji kulturalnej młodzieży, musimy mieć na myśli proces wielostronnego wychowania młodego człowieka w nowych warunkach życia. Która ze szkół jest w tej chwili przygotowana do pełnienia tej funkcji? Powiedział pan, Panie Ministrze, iż szkoła powinna kształtować ucznia wyrastającego poza zwykłego, nawet czułego odbiorcę sztuki. Rozumiem, że miał pan na myśli to, iż zadaniem całej edukacji polskiej nie jest kształtować geniuszy, artystów, Pendereckich, tylko przygotować ich do czegoś więcej, co wykracza poza garstkę uczniów gimnazjum Rejtana. Powiedział pan, że w szkolnictwie polskim powinien być zaznaczony udział kultury w wychowaniu obywatelskim. Która z placówek, o których mówiła pani senator Kurzepa, przygotowuje do tego zadania wychowania obywatelskiego?

Mógłbym tu cytować arcyważne, arcypotrzebne pana sformułowania, ale ciągle zadaję sobie pytanie: w jakim miejscu między słowami a faktami stoi Rzeczpospolita? Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Senatorowie, to jest właśnie najważniejsze zadanie Polski. Jako członek komisji spraw zagranicznych przypomnę jeszcze, że bardzo boleśnie odebraliśmy, iż z dziesięciu kandydatów do Unii Europejskiej – Unię traktuję z całą rezerwą, ale jednak poważnie – właśnie w przypadku Polski pojawił się sygnał związany z problemem autowychowania narodu. O tym przecież mówimy, to autowychowanie musi się zacząć od szkół. Otóż w pięciu miejscach zaznaczono tylko w odniesieniu do Polski: pilne, pilne, pilne. Czy obecni tutaj światli animatorzy naszej pedagogiki narodowej są zdolni do tego, żeby zacząć przygotowywać – i szybko przygotować – naród do sprostania temu wyzwaniu: pilne, pilne, pilne? „Pilne” to między innymi pilne wychowanie obywatelskie, chodzi tu chociażby o korupcję; pilne wychowanie zdolnych administratorów naszymi wspólnymi dobrami leżącymi w Polsce, bo nie umiemy administrować naszą własnością, a przynajmniej tak nas widzą szpiedzy z Europy Unijnej.

Zatem moja wypowiedź sprowadza się do prostego stwierdzenia: wychowanie przez kulturę jest argumentem, niesie energię do kształcenia kreatywnych obywateli. Kreatywnych, oczywiście uczciwych, ale przede wszystkim twórczych. I nikt z nas na tej sali nie ma na myśli człowieka kreatywnego w sensie artysty, tylko w sensie kogoś, kto sprosta temu rytmowi cywilizacji zmierzającej ku wielkiej ojczyźnie – Europie, a kto wie, czy nie ku wielkiej wiosce świata. Czy nie staniemy się, wraz z naszą młodzieżą, wasalami z powodu nienadążania za tymi procesami? Nienadążania między innymi – a kto wie, czy nie przede wszystkim – przez szkolnictwo?

Materiał, który dostaliśmy, może służyć za przykład pro i kontra, w zależności od tego, jak go przeczytamy. Czy to są treści dotyczące ułamka procenta, czy prawie całego szkolnictwa w Rzeczypospolitej – ja nie chcę tego interpretować. Chcę tylko

powiedzieć na koniec, że w tym celu potrzebne nam są – użyję tradycyjnego w moim pokoleniu słowa – kadry. Trzeba zacząć od kadr.

Ja mam żonę nauczycielkę. Moja żona nauczycielka ma sto koleżanek, spotykam się z nimi na imieninach czy różnych innych spotkaniach. I z tych stu koleżanek zostawiłbym trzydzięści. Mówię to w pełni odpowiedzialnie. Ja nie mam żony w gimnazjum Rejtana, tylko w przeciętnym regionalnym technikum. I to jest podstawowy problem. Jeśli – już kończę – mówimy o wspaniałych przykładach działalności organizacji pozarządowych czy nowych Judymów, którzy niedosypiając i dokładając ze swoich środków chociażby do kamertonu prowadzą gdzieś tam chór czy jakiś teatrzyk, to są to przykłady, które nie świadczą o stanie Rzeczypospolitej. I nie chciałbym, żeby państwo wyszli z tego posiedzenia ze złudzeniami. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.
Pani senator Maria Berny.

Senator Maria Berny:

Przyznam, że jestem pod wrażeniem wypowiedzi pana senatora Litwińca i odnoszę nieodparte wrażenie, iż nieco obniżę poziom tej dyskusji, ale trudno.

Najpierw chciałabym się zwrócić do pana senatora Szafrąncza, z którym często się zgadzam, ale nie zawsze. Panie Senatorze, na początku swojej wypowiedzi mówił pan o ćwiczeniach polegających na ocenie scen erotycznych w filmach. Mam nadzieję, że chodziło panu rzeczywiście o sceny erotyczne, a nie pornograficzne, bo choć powiedzieć, że ja osobiście wolałabym, żeby moja wnuczka i znajome dzieci zapoznawały się z erotyką w pięknych filmach, gdzie uczucia są pokazywane w sposób artystyczny, niż żeby dowiadywały się o tym na korytarzach szkolnych. Zatem erotyki bym się nie bała, choć odrzucałabym pornografię, bo to jest zupełnie, ale to zupełnie inna rzecz. A te wątróbki rzeczywiście są kuriozalne.

Powiem także, że nie będę apelowała do reprezentantów ministerstwa o to, aby przeznaczyci więcej środków na działania kulturalne, ponieważ te pieniądze oni w końcu otrzymują z budżetu, który uchwalamy my, parlamentarzyści, zatem to jest jak gdyby uderzanie w nas samych. Aczkolwiek późniejsze decyzje o przesuwaniu tych kwot pomiędzy różnymi wydatkami należą oczywiście do państwa.

Jest rzeczą oczywistą i wiadomą, że kultura musi budować więzi międzyludzkie. Mówię tu nie tylko o wielkiej sztuce, wielkiej literaturze, bo te więzi można budować w każdej, nawet najmniejszej szkółce. Każde dziecko, które bierze udział w chórze, jakimś zespole kameralnym, które coś tworzy, chciałoby tworzyć dla kogoś. Proszę państwa, granie sobie a muzom w cztero- czy ośmioosobowym zespole albo śpiewanie w chórze, obowiązek przychodzenia na próby i raz na rok odśpiewanie tych nauczonych pieśni na akademii nie mobilizuje dziecka, a także nie stwarza kontaktu między nim a potencjalnym odbiorcą, jakim są rodzice, koledzy, cała wieś. Wydaje mi się, że grać trzeba dla kogoś, i z tego, co widzę w szkołach, szczególnie w szkołach muzycznych, odnoszę wrażenie, że nie ma tego kontaktu, zespoły z bardzo dobrymi programami nie mają gdzie się pokazać. Nie mówię tego na podstawie jakichś domniemań. Moja córka jest nauczycielką szkoły średniej muzycznej, prowadzi zespół kameralny i czasem mnie

pyta: słuchaj, nie masz gdzieś jakiegoś zebrania, na którym mój zespół mógłby zagrać? Odnoszę wrażenie, że byłoby dobrze, gdyby ministerstwo – bo to leży w państwa możliwościach – przesłało do szkół zalecenia, porady, aby w każdej placówce był człowiek odpowiedzialny za nawiązywanie kontaktów społecznych, by ta młodzież, która coś tworzy, mogła ze swoją twórczością trafić do odbiorcy. Być może wtedy wspomniani przez kolegę senatora młodzi ludzie, którzy stoją pod kioskiem z piwem, poszliby na taki występ. Może poszedłby tylko jeden z dziesięciu, ale dla niego też warto.

Domy kultury jeszcze są. Są zimne, nieogrzone, są po prostu puste. I wypełnienie ich to nie tylko obowiązek samorządu. Zresztą trudno powiedzieć: obowiązek, bo za tym najczęściej nie idą żadne pieniądze, ale może to być zachęta dla tworzącej, utalentowanej młodzieży do wyjścia ku społeczeństwu, w którym żyje. To tyle, dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Grzegorz Matuszak.

Senator Grzegorz Matuszak:

Dziękuję bardzo.

Pozwolę sobie poruszyć dwie kwestie, prosząc o łaskawe odniesienie się do nich. Pierwsze pytanie może zabrzmieć nieco naiwnie, ale czy szefowie, przedstawiciele resortów edukacji i kultury mogliby powiedzieć – bo próbowałem odnaleźć w materiałach tego rodzaju informację, ale niestety, nie udało mi się – w jakiej mierze szkoła może przeciwdziałać kształtowaniu kulturalnemu dzieci i młodzieży przez bardzo niską kulturę masową, jakiej wszyscy doświadczają?

Spróbuję to wyjaśnić na przykładzie. To, że dziewczynki się bawią lalką Barbie, to jeszcze nie jest nieszczęście, ale potem połowa z nich wyrasta na lalki Barbie – i intelektualnie, i fizycznie. Co szkoła robi w tej materii? To, że dzieci zbierają Pokemony, jakieś obrzydliwe straszidła, też kształtuje ich poczucie estetyki.

(*Głos z sali:* To media.)

Co szkoła jest w stanie im dostarczyć? Boję się, że niewiele. To jest pierwszy problem.

Drugi, może jeszcze poważniejszy. Szkoła – mówimy o edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży – jest, jak sądzę, absolutnie bezradna wobec nowych zjawisk w sztuce. Wiedza nauczycieli i absolwentów przyzwoitych szkół – bo ci głównie zdają na studia – kończy się... Akurat mam doświadczenia ze studentami, kiedy pytam ich opolskich malarzy, to oczywiście wymieniają Matejkę, Orłowskiego, Wyspiańskiego. Najbliższy naszych czasów jest Witkacy, i koniec, potem już jest *terra incognita*. Z muzyką jest jeszcze gorzej. Wiedza zatrzymuje się na Szopenie, czasem jeszcze ktoś powie o Szymanowskim, ale to już w lepszych szkołach. Potem nic, nauczyciel nie ma pojęcia o zjawiskach nowych. Najwięcej wiedzą może poloniści, którzy omawiają jeszcze literaturę, zjawiska futurizmu, surrealizmu. Gdzieś na pograniczach nauki o literaturze kołają się pewne wiadomości o zjawiskach w szeroko pojętej sztuce współczesnej. Młodzież na ten temat nie wie nic, i to, można powiedzieć, młodzież z przyzwoitych, miejskich liceów. A co mówić o szkołach zawodowych, prowincjonalnych? Co się dzieje w tej materii, aby nauczyciele byli w miarę kompetentni, aby znali się na tych zjawiskach?

skach? Inaczej będzie, jak to się mówi, uczył Marcin Marcina – tyle samo wie nauczyciel, co uczeń, a ich gust muzyczny kształtują festiwale piosenki biesiadnej albo podobnie, które są może sympatyczne, ale jest to pewna mierzwa kultury masowej, której, obawiam się, szkoła nie jest w stanie w żaden sposób się przeciwstawić. Tym bardziej, że w domu też uczeń dziedziczy gusta, zakres wrażliwości swoich rodziców – dziedziczy nie w sensie genetycznym, tylko społecznym. Rodzic nie ma pieniędzy i przyzwyczajenia, żeby pójść na koncert, to dziecko też nie idzie, tylko ogląda sieczkę telewizyjną, czyli tę homogeniczną, niskiego lotu kulturę masową. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję.

(*Senator Maria Berny: Ad vocem jedno zdanie.*)

Pani senator ad vocem, proszę.

Senator Maria Berny:

Dziękuję.

Pan senator przypomniał mi bardzo ważną rzecz. Ja sobie uprzytomniłam, że jestem osobą czytającą bardzo dużo książek, i chciałabym powiedzieć, kto mnie tego nauczył. Nauczyła mnie stara nauczycielka w 1945, 1946 r. w gimnazjum w Wieliczce, pani Dzięwulska, która nosiła sweter łątany na łokciach, z każdym guzikiem innym i dziurawe buty, ale zawsze przychodziła do klasy z nowiną: przeczytałam książkę, i mówiła chociaż dwa zdania na jej temat. Myśmy potem wszyscy do tych książek Ignęli. Dzisiaj, niestety, nauczyciel, przychodząc do klasy, zawsze zastanawia się, czy te jego czterdzieści pięć minut siedzenia w klasie jest wystarczająco wynagrodzone. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Dorota Kempka, wiceprzewodnicząca komisji, prosiła o głos.

Senator Dorota Kempka:

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Jestem w wyjątkowo trudnej sytuacji, dlatego że z jednej strony z dużą uwagą przeczytałam materiały przygotowane przez dwa resorty, wysłuchałam wypowiedzi przedstawicieli ministerstw oraz moich koleżanek i kolegów senatorów, a z drugiej strony w okresie swojej wieloletniej pracy niejednokrotnie uczestniczyłam w konferencjach organizowanych przez różne resorty, przez samorządy przy okazji ogólnopolskich przeglądów. I zgadzam się z jednym, mianowicie że sytuacja edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży w Polsce jest rzeczywiście bardzo zła. Autentycznie zła. Bo jeżeli weźmiemy pod uwagę, że 8% uczącej się młodzieży korzysta z różnych form edukacji kulturalnej, a w szkołach zawodowych jest to jeszcze mniejszy procent, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w okresie tych trzynastu lat zlikwidowano młodzieżowe domy kultury i placówki wychowania pozaszkolnego oraz bardzo dużo placówek upowszechniania kultury i że kondycja finansowa resortów jest taka, jaka jest, a samorzą-

dów terytorialnych jeszcze gorsza, to trzeba byłoby się zastanowić, jakie podjąć działania i pod którym adresem kierować wnioski, aby faktycznie wrócić do tego, co było w poprzednim okresie, gdy każdy był współodpowiedzialny za organizację czasu wolnego dzieci i młodzieży i wychowanie ich przez sztukę, gdy tym samym nie było takiej sytuacji na ulicach, boiskach, przed budkami z piwem, jaka jest w tej chwili.

Pod którym adresem powinniśmy kierować wnioski i zapytania? Czy naszym jako członków senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu? Czy pod adresem resortów, które miały do dyspozycji program przyjęty przez rząd w 1996 r.: „Międzyresortowy program edukacji kulturalnej”? Ten program nie jest realizowany i wszyscy wiemy, dlaczego – po prostu środki finansowe, które są zagwarantowane w budżetach, są niewystarczające. W resorcie kultury w 2001 r. był niecały 1 milion zł, a w resorcie edukacji i sportu na „Janka Muzykanta” było przeznaczone 400 tysięcy zł i uczestniczyło w tym tylu nauczycieli, którzy prowadzili te programy, tyle młodzieży i rodziców, ile jest wymienione w tych materiałach. Zastanówmy się w takim razie wspólnie, jakie podjąć działania, aby dziecko po skończonych zajęciach mogło spędzać czas wolny w taki sposób, który przygotowałby je do życia w dorosłym społeczeństwie, uczyniłby z niego człowieka wrażliwego, przygotowanego do aktywnego odbioru kultury.

Myślę, że w pierwszej kolejności my jako senatorowie, członkowie senackiej komisji kultury powinniśmy skierować pod adresem rządu swoje stanowisko, aby słowa pana premiera Kołodki o zwiększeniu środków finansowych na edukację kulturalną i naukę stały się rzeczywistością. Dlatego proponuję, abyśmy przyjęli takie stanowisko. Po drugie, sądzę, że oba resorty wymienione w „Międzyresortowym programie edukacji kulturalnej” powinny zrobić wszystko, aby nauczyciel był lepiej przygotowany do pracy, którą będzie wykonywał w szkole, czyli aby mógł poza podstawowym procesem dydaktycznym prowadzić również rozmaite prace w zakresie przygotowywania do aktywnego odbioru kultury.

Senator Ryszard Sławiński, przewodniczący naszej komisji, powiedział na początku, że w sporcie, aby wybrać najlepszych i najzdolniejszych, trzeba prowadzić szeroką działalność u podstaw. Ja zawsze mówię tak: należy prowadzić ogólnorozwojowe zajęcia sportowe, bo wtedy istnieje możliwość stworzenia klas sportowych i wyłowienia najzdolniejszych. Jednak jednocześnie w sporcie mówi się wyraźnie o nagradzaniu tych wybitnych trenerów. Myślę, że w okresie ostatnich dziesięciu lat straciliśmy to, co najważniejsze. W naszym systemie edukacyjnym była cała masa imprez ogólnopolskich umożliwiających nauczycielom przygotowanie młodzieży, tak by nie występowała tylko raz w roku, lecz na wielu spotkaniach we własnym środowisku, w swoich miejscowościach, w tych małych ojczyznach, i by jednocześnie mogła przedstawić swój dorobek na wielkich imprezach ogólnopolskich i międzynarodowych. I nauczyciele byli za tę trudną metodyczną i dydaktyczną pracę nagradzani. A jak jest w tej chwili w Scholi Cantorum w Kaliszu, na ogólnopolskich konkursach chórów a cappella w Bydgoszczy, na ogólnopolskich przeglądach teatrów szkolnych w Poznaniu i na wielu, wielu innych organizowanych imprezach? Zejdźmy niżej i popatrzmy, jak wygląda przegląd zespołów artystycznych organizowany w gminie, w powiecie i w województwie. Jedno jest pewne: każde takie działanie nauczyciela jest wspierane przez sponsorów działających na danym terenie, jest wspierane przez samorząd, który ma bardzo mało pieniędzy i zawsze musi się zastanowić, czy przeznaczyć je na budowę drogi czy na wspieranie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Dlatego też chciałabym postawić drugi wniosek, aby resorty się zastanowiły, co zrobić, by promujących

programy autorskie grantów było jak najwięcej, bo jest to autentyczna i naturalna promocja tych, którzy mają więcej wyobraźni i którzy się znajdują w tym większym gronie wspaniałych, oddanych nauczycieli uważających, że przygotowanie aktywnego odbiorcy kultury jest niezmiernie ważne.

I trzeci postulat, który również chciałabym postawić jako wniosek, chociaż nie umiem odpowiedzieć, do kogo powinien być skierowany. Być może to się wiąże z wystąpieniem pana ministra edukacji narodowej i sportu. Chodzi o stowarzyszenia, których w Polsce jest w tej chwili ponad trzydzieści tysięcy, różnych, mających...

(*Głos z sali: Organizacji pozarządowych?*)

Tak, myślę o grupie organizacji pozarządowych mających tysiące problemów z dostaniem się do rejestru ogólnopolskiego. Stowarzyszenia te zgodnie z ustawą, która będzie przyjęta przez parlament, a nad którą w tej chwili pracuje Sejm, mianowicie z ustawą o pożytku publicznym, będą miały całą masę przywilejów, jak zwolnienie z podatku z tytułu przekazywanych darowizn i inne. I to jest ta trzecia grupa zagadnień, którą chcę poruszyć, bo uważam, że te stowarzyszenia, te organizacje pozarządowe odgrywają bardzo ważną rolę w środowiskach, gdzie działają najprostsze zespoły szkolne będące reprezentacją gminy, powiatu, województwa i naszego kraju.

Chciałabym prosić państwa senatorów, żebyśmy dzisiejszego posiedzenia nie traktowali jako jedynego spotkania senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu, tylko, jak zapowiedział pan przewodniczący, aby sprawa edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży była dla nas wszystkich tak samo ważna, jak promocja wysokiej kultury, wybitnych znawców i twórców. To tyle z mojej strony, Panie Przewodniczący. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Proszę państwa, tak to już jest – regulamin tego wymaga – że na posiedzeniu komisji w pierwszej kolejności głos zabierają senatorowie. Jednak, jeśli państwo pozwolą, to teraz oddałbym głos gościom, którzy na pewno chcą się podzielić swoimi doświadczeniami, a w dalszej kolejności członkom delegacji poszczególnych resortów, bo mam nadzieję, że panowie ministrowie również zechcą się odnieść do postawionych tu kwestii.

Kto z naszych gości chciałby zabrać głos?

Proszę się przedstawiać, taki mamy zwyczaj.

Bardzo proszę, pani profesor.

Kierownik Zakładu Animacji Społeczno-Kulturalnej na Uniwersytecie Śląskim Filia w Cieszynie Katarzyna Olbrycht:

Katarzyna Olbrycht.

(*Przewodniczący Ryszard Sławiński: Ale proszę, niech pani siedzi.*)

Chciałam się tylko w ten sposób przedstawić. Dziękuję bardzo.

Zajmuję się animacją społeczno-kulturalną i wychowaniem estetycznym od wielu lat, pracując na uczelni, która kształci specjalistów z tego zakresu – nie tylko nauczycieli, ale właśnie animatorów. Nie dodam zbyt wiele do tego, co mówili państwo senatorowie w czasie dyskusji, tym bardziej, że nie znam materiałów, ale chciałabym skorzystać – i za tę możliwość bardzo dziękuję – z zaproszenia, bo to jest bardzo obiecujące, że problem edukacji kulturalnej powraca. Zgadza się z państwem, że ba-

dania – nie chcę ich tutaj przywoływać, bo to by wymagało szczegółowego referatu – pokazują generalnie, że jest bardzo źle i sytuacja się pogarsza, gdyż nauczyciele, jak słusznie państwo zauważyli, są tą grupą społeczną, która może wesprzeć edukację kulturalną, a jednocześnie są zawodowo i socjalnie coraz słabsi. Samych nauczycieli nie stać na dobrą książkę, na wyjazd do teatru, na skorzystanie z ambitniejszych ofert kulturalnych ze względu na ich sytuację i ich merytoryczne przygotowanie.

Można powiedzieć, że w tej chwili najpilniejsze zadanie – oczywiście według mojego rozeznania – to jest zainteresowanie się nauczycielami, ponieważ to oni są tą kluczową grupą, która, jeśli można tutaj coś zrobić, będzie miała najwięcej do powiedzenia, być może nawet więcej niż programy, ponieważ i tak ich kształt zależy od tego, kto i w jaki sposób jest w stanie go zrealizować.

Myślę, że trzeba szukać rozwiązań jeśli chodzi o kształcenie nauczycieli specjalistów, którzy będą się zajmowali tymi przedmiotami, o jakich mówili tutaj panowie z ministerstwa, między innymi wiedzą o kulturze, ale dotyczy to również innych nauczycieli, ponieważ specjaliści nie wystarczą. Mamy sytuacje, w których będzie decydował nauczyciel innego przedmiotu, który za chwilę zostanie wybrany na dyrektora szkoły. Jeśli dla niego problematyka kultury jest trzeciorzędna i on sam wzrastał w takim myśleniu, to on oczywiście wszystkie możliwości organizacyjne wykorzysta do zwiększenia liczby godzin nauki obsługi komputera. Ja nie chcę tego krytykować, obsługa komputera jest w tej chwili cywilizacyjną podstawą funkcjonowania, ale rzeczywiście istnieje niebezpieczeństwo związane z tym, że w środowiskach mniej świadomych edukacyjnie zaczyna funkcjonować myślenie, iż nasza obecność w Europie będzie zależeć od umiejętności technicznych. Myślę, że to jest pedagogicznie bardzo niebezpieczne, ponieważ oznacza to, że zaczyna w naszym myśleniu przeważać problematyka sprawności cywilizacyjnej nad tym, kim będziemy, wchodząc do Europy, i co do niej wnosimy. Mówiła już na ten temat pani profesor Szyszkowska, ja też w pełni popieram udział filozofii w tej edukacji. W wielu krajach, w których od dawna się dyskutuje na ten temat, od długiego czasu jest prowadzona filozofia dla dzieci, nie mówiąc już o klasach wyższych. Jest to kwestia szeroko rozumianej, nie specjalistycznej edukacji kulturowej, kwestia rozleglejszego myślenia i umiejętności odbierania kultury na jakimś szerokim obszarze.

Wracam do tego, o czym wspomniałam na początku, bo o tym mogę najwięcej powiedzieć. Sądzę, że kształcenie nauczycieli jest w tej chwili najsłabszym punktem i wymaga zarówno zmian programowych, jak i – nie ukrywam, nie wiem, jak to zrobić, w tym gronie jest mi szczególnie niezręcznie to postulować – jakichś dodatkowych środków finansowych, ponieważ to jest grupa, której nie stać na uczestnictwo w kulturze. Dzieci idące do zawodu nauczycielskiego, szczególnie w małych środowiskach, same nie mają doświadczeń kulturowych ani kulturalnych – celowo rozróżniam te dwa pojęcia: szersze i węższe – więc choć mają bardzo dobre chęci, spotykamy się często z tym, że musimy szukać sponsorów, aby studenci pojechali do teatru, ponieważ są tacy, którzy w nim nigdy nie byli, mimo że był to obowiązek szkoły. To są ludzie z maturami, ale niejednokrotnie w małych miejscowościach tak się zdarza. Być może byłby jakiś sposób, przy porozumieniu resortów, by umożliwić świadczenie sztuki profesjonalnej – mówiąc najszerzej – na rzecz szkolnictwa. W niektórych krajach to już jest sprawdzone. We Francji od wielu lat jest szereg inicjatyw, co do których resorty się porozumiały, jest szereg świadczeń artystów, instytucji artystycznych na rzecz oświaty, i jest to uregulowane ustawowo. Dotyczy to nie tyle przedsięwzięć lokalnych,

ile pewnego obowiązku, z którego się rozlicza resorty i poszczególne szkoły, w związku z tym nie zależy to od osobistej oceny sytuacji dyrektora szkoły.

Zatem, dziękując państwu za możliwość wypowiedzenia się, chcę powtórzyć, że się cieszę, iż wraca ten problem, bo naszym zdaniem jest naprawdę bardzo niedobrze, i dotyczy to bardzo różnych elementów. Państwo mówili już o bibliotekach. Rzeczywiście, robimy takie rozeznanie, i stwierdzamy, że w szkołach wiejskich jest dramat, ponieważ one funkcjonując materialnie tak, jak funkcjonują, nie są w stanie przekonać własnych radnych do tego, iż potrzeby kulturalne są ważne. My mówimy o potrzebach kulturalnych w sensie ich zaspokajania, ale w tej chwili w wielu środowiskach trzeba je kreować od początku, bo ich tam nie ma. Nie ma na co odpowiadać, trzeba dopiero zewnętrznie stworzyć ramy do pojawienia się, odrodzenia się potrzeb, które są w zaniku albo już niejednokrotnie zanikły.

Myślę, że sam fakt powrotu do tego problemu na tak wysokim szczeblu i w takim gremium jest obiecujący dla wszystkich, którzy się tym zajmują w perspektywie nie wykonawczej, lecz kształceniowej. Tak, jest to optymistyczne. Jednak chciałabym postulować spojrzenie nie tyle na pasjonatów – bo ci zawsze będą i oni niewątpliwie są sprężyną, są wzorem, który pociągnie innych – ale na tę ogólną skalę społeczną, gdzie, jeśli nie będzie uregulowań na poziomie państwa, sytuacja stanie się dramatyczna. Tak będzie, ponieważ, powtarzam, w samorządzie, gdzie nie ma potrzeb kulturalnych, nie będzie takiej siły, która by sprawiła, że powrócą one samoistnie.

Do tego wszystkiego media publiczne też się zdecydowanie wycofują – i to jest już ostatnia moja uwaga, też z perspektywy kształcenia kadry. Dla nauczycieli media były szansą, ponieważ są one stosunkowo tanie. Były różnego typu programy, które ewidentnie były ofertą edukacyjną skierowaną do dorosłych, w tym do nauczycieli, od cykli prezentujących sztukę profesjonalną po programy publicystyczne typu „Rozmowy na koniec wieku” czy w tej chwili „na początek wieku” – to była oferta na bardzo wysokim poziomie. Nie wymieniam tu już pewnych dyscyplin sztuki, które miały swoje bardzo profesjonalne programy. W tej chwili wiadomo, że sposób, w jaki media publiczne potraktowały tę ofertę, jest całkowicie fikcyjny, to jest symulowanie misji publicznej. Nasza nadzieja w tym, że państwo – i najwyższe gremium senatorskie, i resorty – jeszcze mogliby spróbować podjąć tę batalię. Rozumiem, że to jest bardzo trudne, ale myślę, że to byłaby nasza szansa i dałoby to nauczycielom – tej masie, bo mówię tutaj o przeciętnych nauczycielach – możliwość rzeczywistego włączenia się w proces edukacji kulturalnej. Oni chcą to robić, ale coraz mniej potrafią, coraz mniej są do tego przygotowani, mają coraz większe kompleksy i coraz rzadziej to robią. Jeszcze raz dziękuję bardzo za możliwość wypowiedzenia się i za zaproszenie. Dziękuję państwu.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Profesor.

Proszę państwa, myślę, że w tym naszym zapowiadającym przez panią senator Kempkę stanowisku zechcemy bardzo mocno wyeksponować rolę mediów publicznych, ponieważ one, biorąc abonament, mają do wypełnienia misję. Co prawda komercja ostatnio też się dopomina o abonament, a nie wspomina o obowiązkach... ale to taka złośliwość.

Kto z szanownych gości chciałby jeszcze zabrać głos?

Pan dyrektor Weysenhoff.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

Dyrektor Centrum Młodzieży w Krakowie Antoni Weysenhoff:

Antoni Weysenhoff, jestem dyrektorem Centrum Młodzieży imienia Jordana w Krakowie, a jednocześnie przewodniczącym dwóch stowarzyszeń na szczeblu ogólnopolskim i europejskim, które zajmują się wymianą doświadczeń w dziedzinie funkcjonowania instytucji czasu wolnego dzieci i młodzieży. Stąd też mam wiele różnych praktycznych doświadczeń – nie czas w tej chwili szczegółowo o tym mówić, więc zwrócę uwagę tylko na parę spraw. Nie będę oczywiście odnosić się do części merytorycznej dotyczącej problemu wychowania i edukacji kulturalnej, powiem tylko, że z ogromną satysfakcją wysłuchałem tego wszystkiego. Wydaje mi się, że to jest bardzo dobry punkt wyjścia, jeżeli i komisja senacka, jak widać w wypowiedziach państwa przewodniczących i senatorów, i przedstawiciele ministerstwa czują problem i dostrzegają go. To jest już bardzo dużo, bo kilka dni temu miałem przyjemność z obecnym tutaj panem ministrem uczestniczyć w spotkaniu sejmowej podkomisji do spraw związanych z integracją europejską młodzieży i jako osoba z zewnątrz wyniosłem stamtąd wrażenie, że problem polega przede wszystkim na tym, że niektórzy parlamentarzyści nie bardzo rozumieją istotę sprawy, i trzeba tam było tłumaczyć rzeczy oczywiste, co pan minister musiał wziąć na swoje barki. Dlatego tak dobrze mnie nastraja to, że tutaj to zrozumienie problemu jest. I teraz trzeba, jak powiedziała pani przewodnicząca, przetłumaczyć to na pracę u podstaw. Obawiam się, niestety, że pewne rzeczy, oczywiste w tym gronie, jednak do wielu osób, które są decydentami w naszym kraju, nie docierają. Można tu wymienić wiele spraw, jako na przykład podam taką prawdę, że aby ktoś w przyszłości był konsumentem wielkiej kultury, wcześniej musi być zachęcony, a powiedzmy sobie szczerze, czasami nawet przyciągnięty do niej na siłę w pewnym okresie, żeby poznać, zrozumieć, rozsmakować się. Później taka osoba rzeczywiście za własne pieniądze może w tej kulturze uczestniczyć. Zatem z finansowego punktu widzenia lepiej dać więcej pieniędzy na edukację kulturalną, bo wtedy łatwiej będzie tej wysokiej kulturze znaleźć inne źródła finansowania niż budżet państwa.

Druąą podstawową prawdą, którą też trzeba tłumaczyć, jest taka, że domy kultury, o których tu była mowa – młodzieżowe czy dla dorosłych – to nie jest przeżytek poprzedniej epoki, jak sądzą różni liberałowie. Trzeba zrozumieć, że jeżeli wyda się trochę pieniędzy na prawidłową, ciekawą, pożyteczną organizację czasu wolnego, to za parę lat będzie się wydawało mniej na resocjalizację i walkę z różnymi patologiami.

Można byłoby to rozwijać, ale jestem przekonany, że w tym gronie wszyscy to rozumieją, mam jednak przekonanie, na pewno słuszne, że w wielu decydenckich miejscach to nie jest rozumiane, zarówno na szczeblu władzy państwowej, jak i samorządowej. Stąd mój wniosek. Mówiliśmy kilkakrotnie, i słusznie, że ten program, który był przygotowany w 1996 r., mianowicie „Międzyresortowy program edukacji kulturalnej”, powinien być realizowany. To prawda, ale trzeba pamiętać, że powinien on jednak zostać częściowo zmieniony, gdyż był on opracowywany w okresie, kiedy nie było jeszcze samorządu terytorialnego szczebla powiatu i województwa. Zatem musi on zostać przetworzony przy założeniu, że inna już jest rola władzy państwowej, skoro prowadzenie placówek, jednostek przejęły samorządy. Inaczej to wygląda w dużych miastach, które są jednocześnie powiatem i gminą, a inaczej w terenie, o czym była tutaj mowa. Teraz powinien to robić powiat, który często nie ma na to pieniędzy, bo uważa, że inne potrzeby są ważniejsze.

Skoro już jesteśmy przy pieniądzach, to chcę powiedzieć, że moim zdaniem to nie jest całkiem tak, że tych środków rzeczywiście nie ma. Czasami może po prostu

można byłoby lepiej wydać te pieniądze, które są, i to już jest kwestia zmiany przepisów. Bardzo konkretny przykład – fundusz przeciwalkoholowy. Znam problem z rozmów z wójtami różnych gmin, z którymi współpracujemy. Słyszę nieraz: chętnie byśmy wam pomogli w jakiejś działalności kulturalnej na rzecz dzieci i młodzieży, miałbym nawet pieniądze, tylko jak to ugryźć, żeby mnie rejonowa izba obrachunkowa z tego nie rozliczyła? Ja bym mógł dać tylko z funduszu przeciwalkoholowego, bo mówiąc szczerze, są na to pieniądze, ba, tam są jedyne pieniądze i nie bardzo wiadomo, na co je ruszyć. Powiedzmy sobie szczerze, te środki idą czasami na bardzo naciągane programy. Gdyby można było zmienić trochę przepisy, tak by właśnie edukacja kulturalna była priorytetem, to pieniądze by się znalazły, nawet na tym najniższym szczeblu, o którym była mowa, bo to właśnie w gminach wspomniany fundusz stanowi jeszcze stosunkowo pełny rezerwuar, z którego można byłoby czerpać.

Inny przykład takich rozwiązań finansowych – wiem, że związkowcom to by się nie spodobało, ale dla mnie jest to świetne rozwiązanie. Dlaczego podwyżki dla nauczycieli idą w kierunku podstawy, a nie dodatku motywacyjnego? Gdybyśmy na przykład...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Gdybyśmy na przykład zapisali jako jeden z istotnych elementów, za który można otrzymać dodatkowe pieniądze, właśnie działalność na rzecz edukacji kulturalnej, oczywiście nie jako jedyny, ale... Tu nawet chodzi o pewien symbol. Ja jestem także dyrektorem szkoły, wiem, jak wygląda pokój nauczycielski, widziałem, jak tych, co się wybijają, wciąga się z powrotem w to bagienko. Gdyby był argument: jeśli będę to robił, to dostanę za to stówkę miesięcznie, to by mogło zmienić ten trend.

Wydaje mi się, że bardzo ważne jest, aby w tej chwili przystąpić do realizacji takiego sensownego programu, który by najpierw wszystkim uświadomił tę problematykę, a później przełożył to na konkretne działania, konkretne zapisy, zarówno w ustawowym, ogólnopolskim zakresie, jak i w praktyce funkcjonowania samorządów. Wydaje mi się, że znakomitą inicjatywą w tym zakresie ze strony kierownictwa komisji jest konferencja, która miałaby być w grudniu, na której będzie można jeszcze dokładniej wypunktować te wszystkie problemy. Niezwykle istotne jest, żeby ta konferencja nie była sztuką dla sztuki, lecz by potem nastąpił ten etap stworzenia programu i sensownego wdrażania go w życie.

Chciałbym skończyć pewnym drobnym przykładem. Przez ostatnie dwa lata funkcjonuje program „Janko Muzykant”. Zrobiliśmy coś takiego w jednej z gmin południowej Polski i mimo że jesteśmy z Krakowa, tam właśnie, w tej gminie ulokowaliśmy nasze warsztaty międzynarodowe. Korzystając z możliwości, włączyliśmy w to dzieci i młodzież z terenu gminy, po raz pierwszy od kilku lat. Okazało się to znakomite od strony programowej – nie będę o tym opowiadać, ale chciałbym tym przykładem zilustrować to, co mówiłem przed chwilą. Gdy to się zaczęło udawać, okazało się, że ci nauczyciele, którzy początkowo przychodzili ze szkół gminnych tylko po to, by spytać, ile dostaną za dzień, jeśli będą uczestniczyć z młodzieżą w naszych zajęciach, nagle zaczęli pojawiać się także w tych dniach, za które nie otrzymywali wynagrodzenia. Dzieciaki z południa Polski miały wspólne zajęcia z dziećmi z Włoch, i jak początkowo się na siebie boczyły, tak później się okazało, że ich piosenki i ich podejście do życia są bardzo podobne. Świetnie to się udało. Kończąc ten przykład, dodam, że wójt gminy znalazł na to tyle samo pieniędzy, co centrum, bo mu honor góralski nie pozwalał inaczej, i tak jak z Warszawy było 10 tysięcy, tak on też znalazł 10 tysięcy. A w poprzednich latach nigdy żadnej formy zajęć wakacyjnych dla dzieci w tej gminie

nie było. Widać więc, jak wiele taki impuls może zdziałać w terenie. I tym optymistycznym akcentem kończę swoją wypowiedź. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Czy pan Dejmek chciałby coś powiedzieć na temat swojej akademii?

(Członek Zarządu Młodzieżowej Akademii Filmowej Piotr Dejmek: Dosłownie dwa zdania.)

Bardzo proszę.

Członek Zarządu Młodzieżowej Akademii Filmowej Piotr Dejmek:

Chciałbym rozpocząć od takiej refleksji. Pan minister edukacji mówił z pewnym zawstydzeniem o projekcie wprowadzenia nauki emisji głosu dla nauczycieli. Ja myślę, że należałoby pójść krok dalej, mianowicie uczyć ich dykcji. Język jest podstawową formą komunikacji międzyludzkiej, jeśli nie będziemy potrafili posługiwać się poprawnie ojczystym językiem, to wszelkie inne jej formy będą ułomne z definicji, z założenia. Wiem skądinąd, że w placówkach dydaktycznych szczebla podstawowego, czyli w przedszkolach, są prowadzone zajęcia z nauki wymowy dla dzieci i jest to fantastyczna zabawa dla nich. To tak tytułem refleksji.

Chciałbym powiedzieć dwa zdania na temat stowarzyszenia o nazwie Młodzieżowa Akademia Filmowa, które próbujemy od paru miesięcy z grupą kolegów powołać do życia. Mamy kłopoty związane z rejestracją, z jej procedurą, mamy nadzieję, że lada moment się to wszystko wyjaśni. Podstawowym powodem, dla którego postanowiliśmy reaktywować akademię – bo ona swego czasu istniała – był paniczny strach, co się stanie za kilka lat z publicznością, jeśli w tej chwili nie będziemy przyuczać młodego pokolenia czy nie damy mu możliwości nauczania się aktywnego uczestnictwa w tej dziedzinie kultury, jaką jest film. Dotyczy to zresztą wszystkich sfer działalności twórczej człowieka.

Młodzieżowa Akademia Filmowa funkcjonowała w latach 1990–1996. W roku 1990 do polskich kin poszło dziesięć milionów widzów, w roku 1996 – dwadzieścia trzy miliony. Być może jakiś minimalny procent tego przyrostu spowodowany był działaniem Młodzieżowej Akademii Filmowej. Nie chciałbym w tej chwili szczegółowo tego omawiać, bo w takim gremium byłoby to bezzasadne, ale mam nadzieję, że gdy wszystkie sprawy natury formalnoprawnej będziemy mieli za sobą, czyli będziemy zarejestrowani, będziemy mieli wszystkie wymagane przepisami dokumenty, ani Ministerstwo Kultury, ani Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu nie odmówią nam swojej współpracy, zarówno w zakresie konsultacji i pomocy przy konstrukcji programu akademii, jak i przy praktycznym wprowadzeniu w życie tego przedsięwzięcia. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby zabrać głos?

Dziękuję bardzo.

Czy szanowni państwo z ministerstw chcą jeszcze zabrać głos?

Bardzo proszę, pan minister Klimczak.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Maciej Klimczak:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

W pierwszej połowie tego roku pod protektoratem Wysokiego Senatu odbyła się konferencja, na której omawiane były wyniki, efekty reform samorządowych podejmowanych w Polsce. Po raz pierwszy wtedy usłyszałem – jako naoczny świadek zmian, które się odbywają w naszym kraju, a które mają swój ewidentny i namacalny wpływ również na zagadnienie będące przedmiotem dzisiejszej pracy komisji – o tym, co stanowi rzeczywistą bolączkę wynikającą z tych reform, mianowicie że decentralizacji państwa nie towarzyszyło uzbrajanie administracji rządowej w system normatywny i kontrolny. Myślę, że to jest jeden z przyczynków do dalszej dyskusji.

Z wielkim uznaniem przyjąłem zapowiedź pana przewodniczącego, że w grudniu, czyli dwa lata po kongresie kultury, Senat podejmie tak istotny temat, jak edukacja kulturalna. Sądzę, że będzie to również możliwość lepszej oceny miejsca – do czego nawoływał pan senator Litwiniec – w jakim się znajdujemy. Gdybym miał wprost odpowiedzieć, Panie Senatorze, to nie potrafiłbym określić tego miejsca. Nie mamy takiego aparatu ani też pan senator nie sprecyzował, jakimi kryteriami powinniśmy się posłużyć. Myślę jednak, że nie jest aż tak katastrofalnie, jak chcielibyśmy to widzieć. Absolutnie zgadzam się z tym, że powinniśmy mieć pełną ostrość widzenia i dostrzegać wszystkie istotne problemy. Sądzę, iż dzisiejsza rozmowa na forum Wysokiej Komisji świadczy o tym, że je dostrzegamy. Uważam, że ruch jest nieco wznoszący. Dwa lata temu, właśnie podczas kongresu kultury, gdy mówiłem na temat edukacji kulturalnej, miałem nie tylko szansę, ale i obowiązek wypowiedzenia wielu uszczypliwych słów pod adresem moich kolegów z resortu edukacji narodowej. Dzisiaj już bym tego nie powtórzył, ponieważ w ciągu tych dwóch lat bardzo wiele się zmieniło. Jesteśmy na etapie dostrzegania problemów i podejmowania środków zaradczych. Działania, o których mówił mój kolega, pan Tadeusz Sławecki, wyraźnie o tym świadczą. Jest powrót do pewnych treści edukacyjnych w szkołach, jest również myślenie o tym, jak sprawić – wspominała o tym pani profesor, pani senator Kempka – by działania związane z procesami edukacji kulturalnej miały charakter powszechny. To jest podstawowa sprawa.

Pamiętajmy o tym, że większość decyzji związanych z prowadzeniem edukacji kulturalnej należy do samorządów. Przyjęliśmy w ostatnich latach założenie, że najlepszym sposobem kształtowania czy też tworzenia świadomości potrzeby edukacji kulturalnej jest po prostu formułowanie właściwych przykładów. Wiele samorządów podejmuje skuteczne działania, ale nie jest to jeszcze całkowicie powszechne.

W wypowiedzi pani senator Kempki pojawiła się sprawa środków na granty. Rzeczywiście tak jest i jeszcze raz to powtórzę, że naszą nadzieją – adresuję to także do państwa senatorów – jest przedłożenie rządowe dotyczące ustawy o grach losowych i zakładach wzajemnych. Gdyby wpłynęły z tego środki – spoza budżetu ministra kultury – byłyby one przeznaczone na tak zwane zadania, wśród których jest zadanie edukacji kulturalnej określone, co przypomniał pan senator Litwiniec, jako priorytetowe w polityce państwa, w działaniach ministra kultury, co zresztą stale podkreśla pan minister Waldemar Dąbrowski. Tak określone zadanie na pewno będzie mogło liczyć na środki płynące z rozdziału pieniędzy pozyskanych z gier losowych i zakładów wzajemnych.

Przechodzę do tego, o czym wspominał pan senator Matuszak. Rzeczywiście mamy do czynienia z nowymi zjawiskami, jakby z nowym sposobem uczestnictwa w kulturze, mamy do czynienia z mierzwą kultury masowej – mówiłem o tym

w swoim wystąpieniu, Panie Senatorze. Ale cofnijmy się do roku 1990. Wówczas prasa niezwykle mocno ubolewała nad tym, jak przykre dla kultury jest zjawisko sprzedaży książek nie najwyższego lotu z łóżek polowych. Ale po tych latach, a także po latach funkcjonowania muzyki disco polo mamy do czynienia z odwrotem od wtórnego analfabetyzmu, bo ci, którzy czytali książki kupione z łóżek polowych, sięgają teraz po lepszą literaturę, obserwujemy też zainteresowanie lepszą, właściwszą muzyką. A zatem nie lekceważyłbym zjawisk popularnych i wiem, że pan profesor...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie tak bym to ujął. Mówię tylko, że zawsze będziemy mieli do czynienia ze zjawiskiem kultury popularnej. Odwołam się do tego, co mówiłem wcześniej, a że mianowicie istotne jest, abyśmy kształtowali kompetencje, żeby ktoś, kto czyta, nie odwracał się od książki w ogóle, lecz by sięgał po lektury jak najlepsze.

Nawiążę także do stwierdzenia pani senator Szyszkowskiej, która ze szczególną wrażliwością zwróciła uwagę na jeden wątek mojej wypowiedzi. Otóż nie chodziło mi o dzieci nienarodzone, tylko o to, że pracę z czytelnikiem można zaczynać od pracy z jego rodzicami. To jest bardzo ważny element, bo odpowiedzialność za edukację kulturalną i za kulturę... bo praca z dzieckiem to jest także – jak wspomniała pani senator – zadanie nauczyciela, który zachęca do właściwej lektury, ale przede wszystkim jest to praca w domu, w rodzinie.

Pamiętam, kiedy moja córka była w pierwszej klasie – w tej chwili jest osobą dorosłą – nie na wsi, nie w głuchej prowincji, tylko w Warszawie, nauczycielka zapytała: które z was, dzieci, było na Starówce? Okazało się, że w klasie mojej córki, w dużym osiedlu mieszkaniowym w Warszawie, tylko dwójka dzieci była z rodzicami na Starówce. A zatem prowincja to nie jest pojęcie geograficzne, lecz mentalne, o czym niejednokrotnie mówiono, a cytuję to za jednym z członków parlamentu. Zatem powinniśmy dbać o edukację kulturalną nie tylko w miejscach oddalonych od istotnych centrów, aglomeracji, lecz wszędzie.

Nie chciałbym niczego pominąć, ale boję się, że nie zdążę wszystkiego powiedzieć. Był wniosek pani senator, pani profesor Szyszkowskiej o wystarczający, o lepszy nadzór nad krzewieniem kultury narodowej, o to, żeby nazwiska polskich twórców kultury miały swój prestiż. To również znalazło wyraz w myśleniu o kontakcie z kulturą współczesną. Chciałbym odwołać się do deklaracji pana ministra Dąbrowskiego, który mówił o konieczności stworzenia muzeum sztuki współczesnej w Warszawie i podkreślał, że rola takiej instytucji powinna polegać nie tylko na gromadzeniu... Wiem, co pan, jako mieszkaniec Łodzi, zaraz powie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale proszę pozwolić mi skończyć. Rola takiej instytucji miałaby polegać nie tylko na pomocy twórcom w tworzeniu i gromadzeniu sztuki współczesnej. W każdym z miast, które są stolicami regionów, powinien powstać oddział takiego muzeum i funkcjonowanie takiej instytucji powinno polegać nie tylko na gromadzeniu i udostępnianiu dzieł sztuki, ale również na działaniach edukacyjnych, czyli na umożliwieniu młodzieży szkolnej, a więc pokoleniom wstępującym, kontaktu ze sztuką. Obawiam się jednak, że ten postulat realizujemy nieco inaczej niż rozumie to – jak mi się wydaje – pani profesor Szyszkowska. Bo jeśli mówimy o programach regionalnych, o nauce o tym, co jest najbliższym otoczeniem młodego człowieka, to mamy na myśli to, że poprzez poznanie tego najbliższego otoczenia będzie się otrzymywało również

wiedzę o osobach, znakomitościach świata kultury związanych z danym miejscem. Myślę, że bardzo łatwo zbanalizować taki projekt, gdybyśmy robili to w sposób gombrowiczowski i powtarzali, że ktoś wielkim poetą był. Zaszczepianie wątków filozoficznych to również istota rzeczy, która leży u podstaw działania instytucji kultury.

Była też mowa o Oświęcimiu jako mieście pokoju, chyba też pani profesor Szyszkowska o tym wspominała. Rzeczywiście jest tak, że są miejsca, które z racji swojej przeszłości, z racji tego walca historii, który toczył się przez Polskę, pozostają w cieniu. Oświęcim żyje w cieniu obozu i są tam bardzo cenne inicjatywy otwierające to miasto jako żyjące, żywe. Tam się odbywają ważne konferencje związane z upowszechnianiem czytelnictwa, tam również mówi się o tym, jak wielką wartością jest pokój.

Nie potrafię odpowiedzieć pani profesor Szyszkowskiej na pytanie o tygodnik „Integracja”. Jak wiemy, funkcjonuje ustawa o finansach publicznych, dotacje ze strony ministerstwa są udzielane zgodnie z jej regulacjami, a zatem nie mogę powiedzieć, dlaczego to pismo nie otrzymywało pieniędzy. Być może nie tylko z tego powodu, że środków na wydawnictwa, na czasopiśmiennictwo jest zbyt mało, ale u podstaw tej decyzji mogło leżeć wiele różnych przyczyn. Wobec tego nie chciałbym się na wypowiedzieć ten temat.

Pan senator Pawełek wspominał o klubokawiarniach. Do tego też trudno mi się odnieść. Mamy do czynienia, jak powiedziałem, z ogólnymi zmianami, zmianami cywilizacyjnymi. Czy klubokawiarnie „Ruchu” się sprawdzają, czy nie? Jedno wiem na pewno, mianowicie to, że mówienie, iż zamknięcie, likwidacja domów kultury było zjawiskiem powszechnym, jest nieuzasadnione ze statystycznego punktu widzenia. Ale rzecz nie w tym, czy zamknięto, bo każde zamknięcie instytucji kultury jest ewidentną stratą. Sądzę, że rzecz w tym, abyśmy formowali jakość tych instytucji. Tę jakość możemy budować zarówno przez zachęcanie władz publicznych do asygnowania odpowiednich środków, jak i przez kształcenie kadr dla kultury.

W ręce pani senator Kempki przekazałem książkę pod tytułem „Animacja kultury”, książkę, która jest wynikiem dziesięcioletniej współpracy z Katedrą Kultury Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie przekształconą w Instytut Kultury Polskiej. Podczas tej dziesięcioletniej współpracy z Ministerstwem Kultury na uniwersytecie powstała specjalizacja pod nazwą: animacja kultury, na którą na początku studenci dostawali się tylko i wyłącznie w drodze konkursowej, jeżeli mieli średnią ocen powyżej czterech i pół. Obecnie władze uczelni uznały, że powinien zostać wyodrębniony instytut. Taka jednostka powstała, są w niej kształceni liderzy kultury, animatorzy kultury – w takim miejscu, i nie tylko w takim miejscu. Akademia Ekonomiczna w Krakowie, na której funkcjonuje Instytut Sztuki, organizator kilku ważnych dla Krakowa imprez, również kształci animatorów kultury. I tutaj działania muszą być połączone. Nie ma najmniejszych przeszkód w komunikacji między Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu a Ministerstwem Kultury, ta potrzeba jest jednoznaczna. Powinniśmy wzmacniać naszych animatorów, liderów społeczności lokalnych w tej dziedzinie, jaką jest wiedza dotycząca gromadzenia środków, ale również w ogólnej wiedzy o kulturze, tak by mogli oni formułować i przedstawiać wartościową ofertę kulturalną.

Nie wiem, czy odpowiedziałem na wszystkie pytania, zapewne nie i pewnie nie zdołam już odpowiedzieć. Gdyby się okazało, że pomiąłem coś bardzo ważnego, proszę uprzejmie o przywołanie mnie do porządku.

Pozwolę sobie podziękować panu senatorowi Litwińcowi. Mam nadzieję, że zanim zacząłem wypowiedź, ochłoniłem po pana miłych słowach, Panie Senatorze. Pan zapytał, kto zamieni słowa w czyny. Myślę, że jest coraz więcej takich osób. Gdy organizujemy konferencje związane z działalnością kulturalną, to okazuje się, że przyjeżdżają nie tylko pracownicy instytucji kultury, ale też zaczynają pojawiać się pracownicy samorządu terytorialnego. Takie konferencje odbywają się w Polsce w różnych miejscach, przeciętnie uczestniczy w nich około trzystu osób, na których kształcenie – bo taka konferencja ma wymiar edukacyjny – łoży samorząd terytorialny. Uważam, że to jest dobra oznaka. Nie twierdzę, że jest idealnie, że osiągnęliśmy już stan pożądany, ale jest to bardzo dobra tendencja. Samorządy zaczynają postrzegać kulturę jako element stymulujący rozwój, widzą w niej możliwość promocji własnego regionu i coraz częściej dostrzegają ten wątek, który podnosił pan senator, mianowicie wątek naszego partnerstwa w integracji europejskiej. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Czy pan minister Sławecki chciałby zabrać głos?

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu
Tadeusz Sławecki:**

Tak, bardzo chętnie. Wiem, że jest już późno, ale chciałbym się odnieść do kilku poruszonych tutaj spraw, kierowanych wprost do ministra edukacji narodowej i sportu.

Zacznę od kwestii natury ogólnej. Są ogromne oczekiwania pod adresem rządu, pod adresem ministerstw co do określenia pewnej polityki. Pragnąłbym jednak zauważyć, że od czasu podpisania tego porozumienia naprawdę zmieniło się sporo uwarunkowań zewnętrznych. Jak mówił mój przedmówca, w ramach decentralizacji państwa my również przekazaliśmy środki w dół. Nie wiem, czy to jest dobrze, czy źle, ale proszę zobaczyć, że dzisiaj placówki kultury są prowadzone przez samorządy wojewódzkie, powiatowe. Tak się składa, że i placówki kultury, i szkoły, bo samorządy są organami prowadzącymi także dla szkół. Jeśli na przykład powiat łukowski ma Muzeum Henryka Sienkiewicza, to w jego interesie leży, żeby trafiała tam klientela, żeby uczniowie chodzili tam nawet za darmo. Bo przecież to wszystko jest praktycznie w jednym ręku. Trzeba na to troszkę inaczej spojrzeć. Niekoniecznie potrzebne są te środki z centrali, żeby na dole zacząć działać, funkcjonować. Jeśli samorząd wojewódzki ma ważne placówki kulturalne, muzea, to w ramach racjonalnego wykorzystania środków powinien dawać maksymalnie różnego rodzaju zniżki, upusty, żeby właśnie napędzać klientelę, żeby przede wszystkim ci uczniowie mogli z tego korzystać.

To nie jest tak, że samorząd nie ma pieniędzy. Proszę zwrócić uwagę, ileż się odbywa różnych festynów w czasie wakacji. Ale co jest na takim festynie? Strzelnica, jakiś byle jaki zespół. A to wcale nie kosztuje mniej, to kosztuje bardzo dużo. Przecież można byłoby za te pieniądze, często właśnie z funduszu przeciwalkoholowego, zafundować naprawdę porządne imprezy kulturalne.

Przepraszam za swoje niekonwencjonalne zachowanie, ale gdy pan Weysenhoff mówił o dodatku motywacyjnym, tak właśnie zareagowałem. Bo to moi tak zwani partnerzy społeczni, gdy negocjowałem z nimi na temat rozporządzenia o stawkach

wynagrodzenia zasadniczego, zbojkotowali ten pomysł, gdy usiłowałem przesunąć trochę pieniędzy w kierunku dodatku motywacyjnego. Chodziło mi o to, żeby samorząd, dyrektor miał możliwość dania takiego dodatku. W tej chwili jest właśnie tendencja odwrotna, jest ogromny nacisk na ministra, żeby wszystko było wynagrodzeniem zasadniczym, a dodatek motywacyjny był stosunkowo najniższy. Dziękuję za ten głos, bo myślę, że dobrego nauczyciela powinno się jednak traktować w sposób szczególny.

Kolejna kwestia. Wiele mówiliśmy o roli mediów publicznych, pan senator Matuszak wymienia: szkoła, lalka Barbie, Pokemony. To nie szkoła, przecież ja wiem, jakie pomoce my zatwierdzamy do użytku szkolnego. Te Pokemony są związane z reklamą Laysów czy innych produktów – jak kupisz torebkę, to dostaniesz Pokemona i tak dalej. To właśnie media próbują lansować te różne dziwaczne pomysły, które nie mają nic wspólnego z naszą tradycją, kulturą, te potworki, które mają edukować nasze dzieciaki.

(Głos z sali: Ale co szkoła na to? Czy próbuje odtruwać?)

Próbuje odtruwać, chociażby przy pomocy ciekawych propozycji kulturalnych.

Chciałbym jeszcze wrócić do tych różnych programów lansowanych przez media. Kiedyś rozmawiałem z pewnym kompozytorem, Wojciechem Konikiewiczem. Gdy obejrzał on jeden z programów, taki pop-program, powiedział: no cóż, gratuluję, łączcie się w głupocie i bawcie się wesoło. Coś w tym jest, a to są przecież nasze pieniądze wydatkowane na telewizję publiczną.

Następna rzecz. Kolega już odniósł się do wystąpień pani profesor Szyszkowskiej, ale chcę jeszcze dodać słowo. Elementy historii filozofii – one są, moglibyśmy się ich doszukać w programach. Pozostaje jednak problem pojemności tych programów. Gdy jestem na posiedzeniu komisji, rzecznik praw obywatelskich mi mówi, że jest w szkole za mało wiedzy o prawach człowieka. Ktoś inny mówi: za mało elementów prawa, ktoś jeszcze inny: brakuje elementów gospodarki. To wszystko trzeba wyważyć i znaleźć złoty środek.

Co do kultury pacyfizmu, pacyfistycznej, jak to określiła pani senator, muszę powiedzieć, że są tu pewne pozytywne elementy. Dając państwu ten folder, pokazałem, że sama młodzież oddolnie próbuje kreować pewne postawy. Jako ciekawostkę dodam, że już są pierwsze szkoły, które przyjęły imię ofiar 11 września, na przykład w Kaliszu Pomorskim jest cały program szkolny, program wychowawczy zbudowany wokół zagadnień pacyfistycznych.

Kolejna sprawa, dotycząca nauczycieli, programu związanego z edukacją nauczycieli. W pełni się z tym zgadzam. Oczywiście w ramach tej edukacji są brane pod uwagę również elementy związane z emisją głosu i dykcją. Skoro mówimy o języku polskim, przypomnę, że niedługo w Senacie będzie ustawa o języku polskim, nowelizacja tego rozporządzenia. Po raz pierwszy będziemy wydawać certyfikaty znajomości języka polskiego, więc można powiedzieć, że staje się on coraz bardziej językiem europejskim. Będą powołane specjalne komisje i myślę, że tutaj powoli, powoli sprawy zmierzają w dobrym kierunku.

Chciałbym też obalić taki mit co do nauczycieli. Otóż środki na kształcenie nauczycieli również zostały zdecentralizowane i od tego roku są w całości w samorządach. To one mają obowiązek tworzenia samorządowych ośrodków doskonalenia nauczycieli, na szczeblu centralnym dysponujemy tylko kwotą wynoszącą pięć tysięcy średnich wynagrodzeń nauczyciela stażysty. To jest niewielka kwota. Ale za to właśnie

chcemy zamówić te granty dotyczące emisji głosu i dzisiejsza dyskusja mnie przekonała, że w przyszłym roku przy planowaniu powinniśmy je zamówić dla animatorów kultury, dla nauczycieli, którzy będą tymi animatorami. Mamy kilka takich studiów podyplomowych, ale ciężar tych środków trzeba przesunąć w tym kierunku.

Po drodze znajdujemy mnóstwo sojuszników. Przytoczę tylko jeden przykład. Pani profesor Kowalczykowska, ta od romantyzmu z Uniwersytetu Warszawskiego, założyła Stowarzyszenie Nauczycieli Humanistów „Prowincja”. Ona cały czas próbuje wśród nauczycieli ze wsi popularyzować tę kulturę przez duże K, próbuje ją propagować, zaszczepiać. Oni będą szli dalej w dół. I nasze skromne środki powinniśmy inwestować właśnie w te obszary.

Myszę, że winien jestem odpowiedź panu senatorowi Szafrąncowi. Ja akurat byłem świadkiem rozmów na kolegium dotyczących tej sprawy Mrożka... przepraszam, Lema. Powiem panu prywatnie, że sam również czułem pewne obrzydzenie, słuchając tego tekstu. Oczywiście Lem u schyłku życia przedstawia katastroficzne wizje świata i to trzeba... Ale tego typu teksty nie mogą być wyjęte z kontekstu. Zapewniam pana, że to nie minister edukacji narodowej i sportu był organizatorem całego przedsięwzięcia, lecz jedna z rozgłośni radiowych. Pani minister w dobrej wierze – bo akurat znam tę sprawę – przyjęła nad tym patronat, później w ostatniej chwili chcieliśmy się z tego wycofać. Nie wiem, jaki był ostateczny efekt, ale to dziennikarze wybrali tekst imy mieliśmy takie same odczucia, jak pan. Zatem jest to dla nas kolejny przykład, że trzeba troszkę...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Trzeba patrzeć na ręce tam, gdzie decydujemy się na patronat.

Co do kwestii podręczników, pan przytoczył chyba przykład podręcznika języka polskiego. Mamy całą listę ekspertów, bo to w sumie nie minister edukacji o tym decyduje. To znaczy ostatecznie decyduje, ale powołujemy wielu ekspertów, których listę wysyłają nam różnego rodzaju towarzystwa – Polskie Towarzystwo Historyczne, Pdskie Towarzystwo Geograficzne i tak dalej. I bierzemy ekspertów z tej listy, oni nam piszą recenzje i uważają, że wszystko jest w porządku. Powiem jednak na marginesie, że ostatnio zleciłem pewne dodatkowe recenzje, bo ukazała się kasetka, w której mówi się – przypadkowo na nią trafiłem – że naród to przeżytek i coś tam jeszcze. Podpisało się pod tym trzech profesorów. Zleciłem jeszcze dwie dodatkowe ekspertyzy. Zatem jest to kwestia pewnego zaufania i zdrowego rozsądku, zaręczam panu, że staramy się dobierać ekspertów z różnych ośrodków uniwersyteckich, z różnych, że tak powiem, systemów filozoficznych, żeby gdzieś tam w tym wszystkim znaleźć ten złoty środek.

Co do wychowania do życia w rodzinie, co do tych podręczników, to jeszcze nikt niczego nie zmienił. Minister edukacji rzeczywiście zlecił recenzję w związku ze zmianą podstawy programowej, ja znam całą tę historię, znam korespondencję między ministerstwem a episkopatem, zatem prosiłbym o trochę zaufania i cierpliwości. Tym bardziej, że ostatecznie jest to przedmiot nieobowiązkowy, że to rady pedagogiczne, rodzice decydują, czy posyłać dziecko na te lekcje, a jeśli tak, to z jakiego podręcznika mają korzystać. To nie jest tak, że my chcemy coś nakazywać. Zawsze oczywiście znajdą się jakieś elementy, jak pan tutaj przytaczał, czy program erotyczny jest dla Ciebie przydatny w życiu i tak dalej. To jest kwestia wyważenia, kwestia pewnej kultury, i na to również zwracamy uwagę.

Bardzo dziękuję pani senator Berny, że zauważyła, iż ten budżet ostatecznie my uchwalamy. Przytoczę tylko dwie liczby. To nie jest oczywiście ta skala problemu, ale

podwyżki dla nauczycieli – 450 milionów zł, „Janko Muzykant” – 400 tysięcy zł. Jedna tysięczna. I przy tych rezerwach celowych naprawdę niekiedy trzeba maleńkich nakładów, maleńkich środków, maleńkich rezerw, żeby zrobić dużo pożytecznej roboty, wcale nie uszczuplając funduszy na te wielkie problemy, wielkie sprawy.

Zgadzam się jednak co do jednego i myślę, że z szanownym kolegą ministrem musimy wiele przedyskutować, mianowicie że szkoły muzyczne nie zawsze się promują w swoich środowiskach. Jestem wiceprezesem Towarzystwa Muzycznego imienia Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim. Jest tam piękna, świetna szkoła muzyczna, ale starosta ich traktuje jakoś tak: to nie moje, ja ich nie biorę na imprezy. Oni tak sobie siedzą, czasem zaproszą rodziców, sąsiadów, ale nie pokazują się na zewnątrz. Rzeczywiście trzeba, żeby szkoły artystyczne odgrywały w swoim środowisku większą rolę kulturotwórczą.

Wiele mamy przykładów. Mówiłem negatywnie o mediach, ale są też akcje, na przykład ta pod tytułem „Cała Polska czyta dzieciom”. Niewiele to kosztuje, a jak ciepło jest to odbierane. Media zauważyły, że jest siedemdziesiąta rocznica Kubusia Puchatka, coś tam jeszcze, a to wszystko daje impulsy do zainteresowania się literaturą, książką, tą dobrą, sprawdzoną.

Długo jeszcze moglibyśmy dyskutować. Chciałbym serdecznie podziękować komisji za zainteresowanie się tą tematyką, potwierdzam to, co powiedział mój przedmówca, że między nami istnieje zrozumienie. To jest bardzo ważne, że nie piszemy do siebie kwitów, na odpowiedź na które czekamy dwa czy trzy tygodnie, tylko staramy się dyskutować. I ta grudniowa konferencja, o której mówiliśmy, jest jak najbardziej potrzebna. Mogę zapewnić, że dobrze się przygotowujemy, aby służyć swoimi materiałami, wiedzą i przemyśleniami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan dyrektor prosił o głos, bardzo proszę.

**Dyrektor Departamentu Edukacji Kulturalnej w Ministerstwie Kultury
Maksymilian Celeda:**

Przepraszam bardzo, wiem, że jest mało czasu, ale zostałem sprowokowany wypowiedzią pana ministra o tym, iż szkoły muzyczne się mało promują. Muszę powiedzieć, że szkolnictwo artystyczne, którego podstawową funkcją jest kształcenie artystów profesjonalnych, ma bardzo wysoką pozycję i ma wielkie zasługi jeśli chodzi o prowadzenie działalności kulturalnej. Szkoły te spełniają funkcję instytucji kultury. Myślę, że jakiś jednostkowy przykład pana ministra nie upoważnia do takich uogólnień. Jest wręcz przeciwnie, w powiatach – bo nasze szkoły są głównie w dużych miastach, w miastach powiatowych – to są często jedyne profesjonalne instytucje prowadzące działalność kulturalną na danym terenie.

Pani senator może sama potwierdzić, że nasze uczelnie czy szkoły muzyczne organizują na przykład poranki dla szkół, dla dzieci i młodzieży, że uczelnie teatralne prowadzą profesjonalne teatry, gdzie się odbywają przedstawienia równie często jak w innych teatrach. Skoro pan minister już wywołał ten temat, chcę powiedzieć, że to my oczekujemy oferty ze strony szkół, bo szkoły artystyczne chętnie by poszły do

ogólnokształcących prowadzić różnego rodzaju zajęcia umuzykalniające, także z nauczycielami. Brakuje nam tej oferty. Trudno winić za to Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, myślę tu raczej o samorządach, które – nie wiem, dlaczego – wykazują tu dość dużą bierność. Jeżeli nie ma z naszej strony oferty, to szkoły nie przychodzą do nas, abyśmy mogli zorganizować różnego rodzaju imprezy. Zatem myślę, że wypowiedź pana ministra była dużym uproszczeniem. Przepraszam bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo za tę wypowiedź.
Nie będzie żadnej polemiki? Nie dzisiaj?

(Głos z sali: Nie z mojej strony.)

Pani senator nie, dobrze.

Jeśli ktoś jeszcze chciałby zabrać głos, to bardzo proszę, ale już krótko, bo zdaje się, że materiał wykazuje zmęczenie.

Jeśli państwo pozwolą, to powiem tak: podsumowania nie będzie, bo skoro powiedzieliśmy na początku, że otwieramy cały ustawiczny proces mówienia o edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży – a mam nadzieję, że za tym pójdą decyzje – to na podsumowanie po pierwszym posiedzeniu jest za wcześnie i wręcz nie wypada go zrobić. W związku z tym mam prośbę do obecnych państwa senatorów, aby upoważnili prezydium komisji, by po dzisiejszym posiedzeniu, po przypomnieniu sobie, o czym mówiliśmy przez te prawie trzy godziny, przygotowało wstępne stanowisko, które pomoże nam wejść na konferencję 17 grudnia. Wydarzenie to będzie jednym z bardzo ważnych etapów – jednak wciąż etapem – rozmowy o edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Ponieważ zbliżamy się do czasów, kiedy wszelkie kształcenie musi być ustawiczne – wszak mamy być społeczeństwem informatycznym czy informacyjnym, jakkolwiek by to nazwać – w to wszystko wpisuje się także edukacja kulturalna jako działanie ustawiczne. Myślę, że przy takim potencjale, takim składzie, z tak znakomitymi gośćmi i przy tak dobrym stosunku do edukacji nasza komisja ma wszelkie możliwości, by nadawać sygnały, że problem jest niezwykle istotny i warto mu poświęcać jak najwięcej uwagi.

Jeśli państwo pozwolą, to podziękuję bardzo serdecznie wszystkim naszym gościom, przedstawicielom ministerstw i ogłoszę zakończenie dzisiejszego posiedzenia Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Bardzo serdecznie dziękuję. Do widzenia.

(Koniec posiedzenia o godzinie 16 minut 55)

